



LORD LONDONDERRY strażnik tajnej pieczęci, wystąpił z gabinetu angielskiego.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



STALIN dyktator Rosji Sowieckiej żeni się ze swą sekretarką Kaganowiczówną.

ROK XIII

WTOREK, 3 GRUDNIA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr 337

Król Belgji pośredniczy w zatargu włosko-abisyńskim

Monarcha przybył już do Londynu celem odbycia narady z królem Anglii i jego ministrami

LONDYN, 3 grudnia.

Nagły przyjazd króla belgijskiego Leopolda III wywołał wielką sensację w kręgach politycznych. Król belgijski, który jest szwagrem włoskiego następcy tronu po wymianie listów z królem włoskim Emanueleem postanowił osobiście

INTERWENJOWAĆ W SPORZE WŁOSKO - ABISYŃSKIM, aby zapobiec dalszemu pogorszeniu się sytuacji przez wprowadzenie zakazu wywozu ropy i benzyny do Włoch. Uważa się za prawdopodobne, iż

król Belgji omówi z królem angielskim Jerzym oraz ministrem spraw zagranicznych Hoare wytworzoną sytuację, przyczem oficjalnie zafiaruje swoje pośrednictwo pomiędzy Londynem, a Rzymem.

Trudno dzisiaj ocenić czy król belgijski podjął swoją misję **Z WIEDZĄ MUSSOLINIEGO,** czy też tylko na wyraźne żądanie włoskiego dworu królewskiego.

Król belgijski Leopold jest kolegą z ławy uniwersyteckiej lorda Edena i przypuszczają, że jego rozmowy będą miały wielki wpływ na dalszy rozwój konfliktu włosko-abisyńskiego.

W związku z powyższym należy zaznaczyć, że Belgja już oddawna pra-

gnęła wystąpić z propozycją pokojową i że już na posiedzeniu Ligi Narodów w dniu 2 listopada premier belgijski Zeeland zgłosił wniosek, aby upoważnić Wielką Brytanię oraz Francję do prowadzenia ewentualnych rokowań pokojowych z Włochami.

Czy misja pokojowa króla belgijskiego doprowadzi

DO ZAŁĘGNANIA WOJNY, trudno dzisiaj przewidzieć w każdym bądź razie sam fakt podjęcia interwencji wskazuje na to, że obecna sytuacja jest niezwykle poważna.

Paryż, 3 grudnia. (PAT). Agencja Havasa donosi: W kręgach politycznych francuskich przywiązuje się wielkie znaczenie do spot-

kania pomiędzy Lavalem a Sir Samuelem Hoarem, które ma nastąpić w sobotę, podczas krótkiego pobytu w Paryżu angielskiego ministra spraw zagranicznych, udającego się do Szwajcarii na krótki urlop wypoczynkowy. W kręgach politycznych uważają, że przed 12 grudnia, kiedy zbierze się komitet 18-tu, winny być uczynione usiłowania w celu doprowadzenia do pojednania. Embargo na naftę może tylko zmniejszyć szanse pokojowego załatwienia konfliktu. Ogólnie przypuszczają, iż sobotnie rozmowy będą dotyczyły prawie wyłącznie sprawy abisyńskiej, celem ich będzie znalezienie podstawy do układu, pozwalającego na wstrzymanie kroków wojennych.

Inspektor kolonii hiszpańskich

popierał handlarzy bronią

Madryt, 3 grudnia.

(PAT) Specjalna komisja korszaków prowadzi dochodzenia w sprawie oskarżeń, wysuniętych przez b. inspektora generalnego kolonii Nombela przeciw b. podsekretarzowi stanu Moreno Calvo. Nombela oskarża Calvo o występne popieranie pewnych firm, handlujących bronią. Komisja izby przesłuchiwać będzie b. premiera Lerroux, obecnego premiera Chapaprieto, a także ministrów Gil Roblesa, Lucia i Villanova.

Czy Ameryka udzieli pożyczki Chinom

Waszyngton, 3 grudnia. (PAT).

W kręgach zbliżonych do departamentu stanu oświadczają, iż nie wiadzą na temat informacji dzienników japońskich w Szanghaju, jakoby pomiędzy wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych Garnerem a b. ministrem spraw zagranicznych Chin Wangiem toczyły się rokowania o udzielenie przez Stany Zjednoczone pożyczki Chinom w wysokości 200 milionów dolarów.

Wojska Rasy Sejum posuwają się powoli naprzód

gdy nie chcą się dać wciągnąć w pułapkę. — Harrar ewakuowany na rozkaz Negusa

Londyn, 3 grudnia.

(-) Na froncie północnym trwają operacje armii włoskiej, mającej na celu umocnienie w prowincji Tembien. Ras

Sejum otrzymał polecenie, aby nie dał się wciągnąć w pułapkę i nie posuwał się zbyt daleko w kierunku Makalle.

Zdaniem ministra wojny rasa Mulu-

gueta Włosi wycofali część swoich wojsk z linii wysuniętych znacznie na południe od Makalle chcąc ściągnąć tam przeciwnika i zaatakować go następnie z zaskoczenia.

Na froncie południowym żadnych operacji dziś nie było. Jedynie lotnicy włoscy dokonali kilku lotów wywiadowczych nad Daggahbur, Harrarem, ograniczając akcję swą do dokonywania zdjęć i robienia planów pozycji abisyńskich.

Genewa, 3 grudnia.

Herrui, minister spraw zagranicznych Abisynji, zawiadomił sekretarjat Ligi Narodów, że cesarz Heile Selassie aby oszczędzić ludności cywilnej i cudzoziemcom okropnych skutków bombardowania z samolotów, nakazał wojskom abisyńskim opuścić Harrar i przenieść to miasto wyłącznie dla koncentracji rannych z frontu ogadeńskiego.

Londyn, 3 grudnia.

Na froncie południowym na północ od Dolu wybuchła epidemia malarji i brak pomocy lekarskiej potęguje jeszcze groźbę sytuacji. Liczba chorych wzrosła do 13.000. Malarja szerzy się wśród abisyńczyków również w Ogadenie.

40 miliardów franków rocznie

wydać Francja na utrzymanie państwa

Paryż, 3 grudnia.

(PAT) Referat generalnego sprawozdania budżetu Baraty zostanie dziś po południu rozdany izbie, która — o ile nie zajdą jakieś zmiany — będzie mogła przystąpić do dyskusji nad projektem budżetu na rok 1936. Wśród części deputowanych istnieje jednak silna tendencja, aby rozpoczynając się debaty w sprawie Ligi patriotycznych prowadzić aż do wyczerpania sprawy, aż do czwartku wieczorem, dopiero po zakończeniu przystąpić w piątek do dyskusji budżetowej. Według sprawozdania deputowanego Baraty, preliminowane na rok

przyszły dochody wynoszą 40.302.993.240 franków, wydatki zaś wynoszą 40.260.164.760 franków. Budżet więc zamyka się nadwyżką dochodów w wysokości około 43 milionów.

Jednakże nadwyżka ta spadnie do 30 milionów, na skutek wniosków finansowej. Należy zaznaczyć, iż mowa tu jest o tak zwanym budżecie zwyczajnym, a poza nim istnieje budżet wydatków nadzwyczajnych na obronę kraju, który ma być pokryty z dochodów nadzwyczajnych.

gdy przeciwko flocie brytyjskiej, z drugiej zaś strony muszą wzmocnić flotę swoją do takiego stopnia, aby mogła sprostać całkowicie flocie rosyjskiej i zwyciężyć Rosję w przyszłej wojnie, a równocześnie także i Litwę. Jedną dywizją niemiecką wystarczy do całkowitego pokonania Litwy. Będzie to po prostu spacer wojskowych oddziałów niemieckich.

Płk. Arnim mówił następnie wiele o Czechosłowacji, że miliony Niemców sudeckich oczekują na wyzwolenie spod jarzma czeskiego, wypowiadając również przekonanie, że Francja dąży wraz z Rosją sowiecką do wypowiedzenia wojny Niemcom, wobec czego głównym nakazem Niemców, wyrażonym zresztą w książce Hitlera „Mein Kampf”, musi być unieszkodliwienie największego wroga Niemiec, jakim jest bezsprzecznie Francja.

Zgon siostry króla Anglii

Zmarła księżna liczyła 67 lat

Londyn, 3 grudnia.

(PAT) Zmarła księżna Victoria, siostra króla. Śmierć nastąpiła dzisiaj rano. Księżna liczyła 67 lat. Wiadomość o śmierci została niezwłocznie zakomunikowana rodzinie królewskiej.

Księżna była chora od trzech tygodni. W poniedziałek wieczorem został wydany biuletyn lekarski, stwierdzający poważny stan chorej, spowodu którego było koniecznym dokonanie transfuzji krwi.

Gwałtowne wichury i burze trwają we Francji

Rzeki grożą wylewem

Paryż, 2 grudnia.

(Pat) — Gwałtowne wichury i burze, przeciągają w dalszym ciągu nad całą Francją. Z różnych miejscowości donoszą o poważnych szkodach, jakie wyrządziły deszcze i wiatry. Naskutek gwałtownej burzy, została uszkodzona antena stacji radiowej w Bordeaux, co spowoduje jednodniową przerwę w emisjach.

Gwałtowna burza szalała również w departamencie Haute Saone, gdzie wichura zniszczyła hangary na lotnisku w Luxeuil. Wiatr wyrwał z korzeniami wiele drzew, naskutek czego na niektó-

rych drogach, przerwana została komunikacja samochodowa.

Uszkodzone są przewody telegraficzne i telefoniczne w Bretanii, w Wandei i w departamencie Girondey.

W Ile-de-France, wiatr wyrwał z korzeniami wiele drzew, m. in. słynny, dwuwiekowy cedr, który miał 8 metrów obwodu. Również skutkiem burzy, uległa kilkogodzinnej przerwie komunikacja kolejowa na linii Chaumont-Reims. Rzeki Marna i Saona, znacznie weszły, grożąc wylewem.

Wnuczka cesarza—gwiazdą filmową

Franciszek Józef wyrzekł się swej córki, ofiarując jej 50 tys. funtów za zrezygnowanie z przysługujących jej praw

Tajemnica pochodzenia partnerki Douglas Fairbanks'a

(z) — Złotowłosa gwiazda ekranu, Elissa Landy, w przeciwieństwie do swych koleżanek, marzących o tytule szlacheckim, nigdy o tytuł taki się nie ubiegała, a mimo to posiada prawo do jego noszenia. Jest ona bowiem córką hrabiny Zanardi Landy, której historia oddawna już interesowała genealogów europejskich, Hrabina Zanardi, która mieszkała wraz ze swą córką w Hollywood, twierdziła, że jest córką zmarłej tragicznie cesarzowej austriackiej Elżbiety, która padła w 1898 roku ofiarą zamachu w Szwajcarii.

K 1914 roku hr. Zanardi Landy napisała książkę, w której opisała dzieje swe go życia, podając następujące szczegóły.

Od cesarzowej Elżbiety zabrano pierwszych czworo jej dzieci, ażeby wychować je zgodnie z surowymi przepisami etykiety dworskiej. Cesarzowa, której duch zawsze się buntował przeciwko rygorystycznej i sztywnej etyce, postanowiła następnie dziecko wychować sama. Tym razem Elżbieta odniosła nad małżonkiem zwycięstwo,

lecz wskutek tego kroku Franciszek Józef odmówił następnie uznania córki za swoje dziecko. Po tragicznej śmierci nięta ze dworu, a etaoicmfwypetacineteta cesarzowej dziewczynka została usunięta ze dworu, a cesarz nie chciał jej wogóle widzieć.

Według słów hrabiny Landy, czynione jej były w późniejszych latach propozycje zrezygnowania z wszelkich praw, przysługujących jej wskutek wysokiego urodzenia. W książce swej, zatytułowanej „Tajemnica cesarzowej” autorka wymienia nawet sumę, jaką jej ofiarowano za zrzeczenie się praw, należnych jej jako cesarskiej córce. Kwota ta nie była bynajmniej mała, wynosiła bowiem 50 tysięcy funtów szterlingów.

Z małżeństwa z hr. Landym przyszło na świat dwoje dzieci: syn oraz córka, obecna artystka filmowa Elissa Landy, której prawdziwe imię brzmi: Elżbieta, Marja Krystyna Kunelt. Hrabina mieszkała przez szereg lat w Londynie a następnie cała rodzina przeniosła się do Hollywood, gdzie córka hr. Zanardi pod

imieniem Ellisy Landy zdobyła zasłużoną sławę.

Córka „cesarzowej Elżbiety” cierpiąca oddawna już na osłabienie serca, nikt nie przypuszczał jednak, że choroba jej jest poważna.

Hr. Zanardi Landy zadziwiała wzystkich swą niezwykłą erudycją. Kobieta o fascynującej urodzie, była doskonałą lingwistką, posiadała również poważne wiadomości z różnych dziedzin nauki i sztuki i do ostatniej chwili swego życia była najlepszą przyjaciółką i powiernicą swej córki, która zawdzięcza jej swą karierę artystyczną.

Elissa Landy, która mimo swego młodego wieku ma już za sobą dość poważne owoce pracy pisarskiej, jest również świetną pianistką, a prócz tego zbiera zasłużone laury w filmie i na scenie.

W chwili śmierci swej matki artystka bawiła w Londynie, gdzie wraz ze swym partnerem Douglais Fairbanksem jr. nakreślała nowy film. Na wieść o zgonie ukochanej matki, Elissa Landy niezwłocznie wróciła do Hollywood.

WOLNA TRYBUNA

PANI „RENETA” W KRAKOWIE. Droga Pani, rozumiem doskonale Jej ból i troski i zdaję sobie sprawę z tego, że sytuacja Pani nie jest godna zazdrości. Musi się Pani zdobyć na odwagę i na tyle siły woli, ażeby porozmawiać z Jej przyjacielem zapytać go wręcz jakle żywi względem Pani zamiary. Ostatecznie Pani miała dom, męża i dziecko i wszystko to zastawiła idąc za głosem swego serca. Rozczarowanie byłoby zbyt bolesne, gdyby Pani nie znalazła przynajmniej spokoju przy hoku człowieka dla którego poświęciła Pani wszystko. Sądząc z dotychczasowego opisu jego charakteru niebardzo będzie Pani przy nim obecniwa. Wszystko jednak zależy od tego jak wielkiem obdarza ją uczuciem. Myślę jednak, że powinna się Pani poważnie zastanowić nad tem, czyby się nie udało zatrzeć tego co było, prosić męża o przebaczenie i w imię szczęścia Jej jedynego dziecięcia skłócić napowrót rozbite ognisko domowe i stworzyć dziecku dom i rodzinę. Niech się Pani nad tem zastanowi. Myślę bowiem, że zbyt szybko się Pani pospieszyła z decyzją, że poszła Pani nie za głosem rozsądku, ale zmysłów, że ten chwilowy szal minie po pewnym czasie i minie tempredzej im więcej wad dostrzeże Pani w swym obecnym przyjacielu. Niech się Pani raz jeszcze nad tem wszystkiem poważnie zastanowi, rozmówiwszy się jednak uprzednio ze swym znajomym. Jeżeli on zechce Pani stworzyć dom tak, ażeby Pani zapomniała o tem co było kiedyś i jeżeli łączy Was prawdziwe uczucie, wówczas mogłaby Pani rozpocząć nowe życie. W każdym razie przeprowadzenie poważnej rozmowy jest konieczne i od jej wyniku należy uzależnić dalsze Pani postępowanie.

PAN E. B. W KOLE. Wypłacenie wygranej bez okazania losu, który został przez Pana zgubiony jest wyłącznie zależne od Głównej Dyrekcji Loterii w Warszawie, gdzie też Pan powinien czynić odpowiednie starania. Może się w międzyczasie ktoś ze znalezionej ćwiartki losu zgłosił i ćwiartka ta, zgodnie z zastrzeżeniem, została odebrana. Wówczas mógłby Pan dochodzić swych praw i wygraną otrzymać. Bez okazania losu będzie to dość trudne.

PANI ROZALJA P. W KRAKOWIE. Padła Pani ofiarą własnej naiwności i łatwowierności. No ale cóż stało się i niema na to żadnej rady. Myślę, że nie powinna Pani ukrywać prawdy przed matką, która mimo, że czyniła będzie Pani słuszne wymówki, to jednak zaopiekują się nią w tym strasznym okresie i jakoś postara się Jej dopomóc. Zmusić do małżeństwa z Paną człowieka, który jest żonaty nie można, ale może go Pani skrzyć o alimenty, gdy tylko dziecko przyjdzie na świat. Musi Pani być dzielna i odważna i tylko wten sposób odpokutować błąd młodości, jaki Pani popełniła. Nie czas teraz żałować tego co się stało i rozpaczać, lecz należy skupić się w sobie i pomyśleć o przyszłości i o zapewnieniu sobie i dziecku bytu. Los, który stał się Pani udziałem nie jest zbyt łatwy do zniesienia, ale tylko my sami ponosimy musmy konsekwencje za czyny popełnione. Pani nie potępiam, albowiem Pani sama padła ofiarą nieuczciwości mężczyzny, który nie bacząc na konsekwencje, uczynił sobie z Niej i Jej wielkich uczuń chwilową zabawkę. Trzeba być jednak silną i odważną, gdyż nie Pani jedna tylko padła, ofiarą podłości tego rodzaju typów męskich: Trzeba się otrząsnąć i przetrzymać.

„ZBUDZONA MIŁOŚĆ” W ZGIERZU. List otrzymałam i odpisuję Pani chociaż z pewnym opóźnieniem wynikiem z nawały listów i warunków technicznych. Bardzo miło mi poznać zwolenniczkę „Wolnej Trybuny” i przysłać moją korespondencję i przyjaciółkę. Mam nadzieję, że ten okres oczekiwania na odpowiedź nie zniechęcił Pani jednak do pisywania listów do naszego działu, prawda?..

„F. H. LIZA” W LODZI. Myślę, że nim ta odpowiedź dotrze do Pani, będzie już dawno po wszystkich dachach, chyba... chyba żeście się na nowo już zdążyli posprzeczać. Proszę podoba się Pani swemu znajomemu, ale chciałabym Pani odplacić za te poprzednie unikania jego osoby. Widząc teraz, że przestał być obojętny, dokuczaj Jej troszkę i nie poradź. Mam wrażenie, że podobaj mu się Pani tak samo, jak przedtem, ale dziś jest pewniejszy siebie. Myślę zresztą, że teraz jest już wszystko w najzupełniejszym porządku i cieszę się, że Pani znalazła wreszcie towarzysza, który się Pani podoba i w którego towarzystwie czuje się Pani dobrze.

Ten Jego śmiech przy powitaniu świadczy właśnie o tem, że „figiel”, który Pani spłatał, wywarł odpowiedni efekt, a ten figlarz poprostu cieszy się z tego, że mu się zemsta udało. To są jednak wszystko takie sobie dziecinne dokuczania do których nie należy przywiązywać żadnej wagi.

10 osób zginęło w pogoni za motylami

Złowieszcze fatum prześladowało członków fantastycznej ekspedycji, zorganizowanej przez namiętnego zbieracza owadów.—

Tajemnica „niebieskiego tygrysa”

(sb) — Do Marsylii po dwuletniej nieobecności przybył w tych dniach Franciszek Marechal. Wraz z nim znajdował się pewien młody człowiek. Tylko ci dwaj pozostali żywi z całej ekspedycji, która wyruszyła w składzie dwunastu osób do Sumatry na poszukiwania „niebieskiego tygrysa”.

Należy zaznaczyć, że nie jest to ani drapieżne zwierzę ani ptak, lecz... wspinał się motyl. Według wierzeń mieszkańców Sumatry, ma on żyć w głębi tej wyspy, przez nikogo jednak nie był widziany. O „niebieskim tygrysie” dowiedział się znany milioner amerykański, Baubert. Jest on namiętnym zbieraczem motyli i posiada największą na świecie kolekcję tych owadów. Wreszcie dla uwiecznienia swej wioletołonej i żmudnej pracy postanowił milioner zdobyć tego fantastycznego motyla.

Zorganizował więc ekspedycję, która pochłonęła milion franków. W rezultacie dziesięć osób straciło życie a cudownego motyla nie można było nigdzie znaleźć.

Mieszkańcy Sumatry twierdzą, że „niebieski tygrys” jest duchem, ponieważ jednak nikt z białych go nie widział, więc trudno coś konkretnego powiedzieć w tej sprawie. Mieszkańcy Sumatry opowiadają, że „niebieski tygrys” ma być największym na świecie motylem. Rozpiętość jego wynosi około 40 cm. Całe ciało posiada paski jak skóra tygrysa i stąd pochodzi jego nazwa.

Na czele wyprawy stanął Marechal, który przysięgł, że bez motyla nie wróci do kraju. Przysięgi swej jednak nie dotrzymał i szczęśliwy jest obecnie, że wogóle uszedł z życiem. Wyprawę jego od pierwszej chwili prześladowało jakieś fatum. Pierwszy członek wyprawy zginął wkrótce po odbiciu statku z Marsylii.

Spadł on ze schodów i skreślił kark. Drugi członek wyprawy wpadł do morza nakrótce przed przybyciem do Sumatry, a trzeci zginął podczas rozprawy nożowej z Malajczykiem. Po tym krwawym wstępie udała się wyprawa w głąb wyspy.

Przez blisko dwa lata nie było o niej żadnych wieści. Jak się obecnie okazuje, podróż przez nieprzebytą dżunglę obfitowała w wiele dramatycznych momentów. Pokolej umierali członkowie ekspedycji od jadowitych węży, palących promieni słońca lub tonię w rzekach. Gdy wreszcie Malajczyzy dowiedzieli się o celu wyprawy, zagrozili śmiercią śmiałkom. Wielokrotnie dochodziło do krwawych starć, które kończyły

się niekorzystnie dla wyprawy Marechala.

Zrozpaczony niepowodzeniami musiał wreszcie opuścić Sumatrę. Baubert był niepokieszony gdy się dowiedział, że

Straszna konfrontacja przy zmasakrowanych trupach

Jak Ameryka walczy z plagą katastrof samochodowych

(z) — Od pewnego czasu wprowadzono w Ameryce nowe kary dla nieostrożnych automobilistów: zmusza się ich mianowicie do odwiedzania kostnic, w której umieszczone zostały zwłoki ofiar samochodowych.

Makabryczna kara dała pozytywne wyniki. Można już z całą pewnością stwierdzić, że zarządzenie to przyniesie doskonałe owoce. Kierowcy samochodów, pociągani wielokrotnie do odpowiedzialności za przekroczenie przepisów o szybkości ruchu, pozostawali zupełnie

jego piękne zbiory nie będą uzupełnione „niebieskim tygrysem”. W uznaniu trudów, poniesionych przez Marechala i jego pozostałego przy życiu członka wyprawy — wynagrodził ich hojnie..

niewrażliwi ani na grzywny ani też na groźby pozbawienia ich wolności. Obecnie jednak, gdy wprowadza się ich do kostnicy, w której muszą nieraz oglądać oliary własnej nieostrożności, widok ten przyprawia ich niemal o utratę przytomności.

Opuszczając kostnicę, składają najuroczystsza przysięgę, że nigdy już nie przekroczą ustalonej przepisowo szybkości, aby nie stać się przyczyną nieszczęścia.

Córka angielskiego meża stanu tancerka

Sensacja w londyńskich sferach towarzyskich

(mh) Sfery towarzyskie w Londynie mają obecnie wielką sensację: Ołóż pan na Sara Churchill, córka znanego angielskiego meża stanu, Winstona Churchilla, wystąpi w najbliższym czasie jako tancerka w jednym z music-hallów stolicy.

Córka Churchilla oddawna już zamierzała się poświęcić sztuce choreograficznej. Od dwóch lat kształciła się ona w jednej z akademii prywatnych w trudnej sztuce tańca, nie szczędząc ani czasu, ani trudów dla osiągnięcia doskonałości zarówno w tańcach klasycznych, jako i nowoczesnych. W dniu ukończenia do pełnoletności panna Churchill napisała list do jednego z najwybitniejszych dyrektorów teatrów londyńskich, prosząc go o poddanie ją egzaminowi, pragnie bowiem wstąpić do jego zespołu tanecznego. List podpisany był pełnym imieniem i nazwiskiem.

Dyrektor teatru, który dziennie otrzymywał dziesiątki podobnych listów byłby zapewne nie zwrócił nań uwagi, gdyby nie właśnie nazwisko, które jest jednym z najpopularniejszych w Anglii. Lord Churchill jest bowiem potomkiem sławnego w kraju księcia Malborough.

Zaintrygowany tą oryginalną propozycją dyrektor teatru zaczął się roz-

pytywać o młodą adeptkę, a to, co usłyszał o jej wdzięku, umiejętności i zamiłowaniu do tańca, tak dalece go zainteresowało, że postanowił zwrócić się wprost do rodziców panią.

Przyjęto go bardzo grzecznie i oświadczono mu, że rodzina nie zamierza czynić żadnych przeszkód ambicjom artystycznym młodej dziewczyny.

— Starsza nasza córka — oświadczył lord Winston Churchill — wybrała życie towarzyskie. Syn poświęcił się karierze politycznej. Jeżeli najmłodsze nasze dziecko wykazuje skłonności artystyczne, nie będziemy stawiali wpoprzek jego drogi.

Po tej konferencji panna Sara Churchill otrzymała zaproszenie do wystąpienia w Pałacu Teatrze w Londynie. Występ zamienił się w niebываły sukces młodej arystokratki i skończył się podpisaniem kontraktu. Dyrektor teatru był tak zachwycony, że zawołał:

— Nawet gdyby pani nie była panną Churchill, zaangażowałbym ją z miele-sca!

Przed nową adeptką sztuki tanecznej otwiera się obecnie nowa i podobno świetna przyszłość.

„Chcieliśmy dopomóc armji abisyńskiej” ... tłumaczą się młodociani uciekinierzy z domów rodzicielskich Z nastaniem zimowych chłódów chłopcy rezygnują z dalszej podróży

Łódź, 3 grudnia.

(v) Donosiliśmy swego czasu o masowych ucieczkach z domów rodzicielskich młodocianych chłopców, którzy pod wpływem świeżego zainteresowania wojną włosko - abisyńską postanowili zostać naoczniymi świadkami zbrojnego incydentu na dalekim kontynencie.

14 i 15-letni chłopcy pod wpływem sensacyjnej lektury i przygód bohaterów książkowych, sądzili, że podróż bez pieniędzy, dokumentów i potrzebnej wiedzy może się powieść. Obecnie młodociani uciekinierzy bądź to wracają do browolnie do domów, bądź też sprowadzani są przez policję.

Ciekawym jest: że mania wylazdu do Abisynji opętała młodych chłopców niemal w każdym mieście.

Pod eskortą policji odstawiono do miejsca zamieszkania w Warszawie dwóch piętnastoletnich chłopców Romana Lebedzieńskiego i Antoniego Głowackiego z Warszawy, którzy wyruszyli pieszo do Gdyni, ażeby tam... wsiąść na okręt jadący do Abisynji i dostać się w ten sposób na brzeg „Czarnego Łądu”.

W drodze chłopcy spotkali swego rówieśnika z Nowogródka, który samotnie postanowił również odbyć drogę do Gdyni i stamtąd wyjechać do Abisynji. Trzeci chłopiec, Ludwik Łoziński odstawiony został do Nowogródka. — Wszystkich trzech policja znalazła we Włocławku, gdzie skuleni z zimna, zmęczenia, głodu i niewyspania drzemali na

ławce w poczekalni trzeciej klasy na dworcu.

Z nieudanej podróży do Abisynji wrócili również do Łodzi Janek Mlecz, za-

mieszkały przy ul. Rokicińskiej, który doszedł aż do Maczek, częściowo odbywając drogę pieszko, częściowo jadąc pociągami na gapę.

W Mackach został ślepy pasażer zauważony przez konduktora pociągu, ale zdołał zbiec. Te wszystkie niepowodzenia i rozpoczynające się chłody zimowe, przeciwko którym chłopiec nie zabezpieczył się, tak go zniechęciły do dalszej podróży, że z reszty posiadanych pieniędzy kupił bilet powrotny do Łodzi i wrócił dobrowolnie do rodziców, postanawiając sobie rozpocząć we drowkę po świecie, jak dorośnie, nabierze więcej doświadczenia i zdoła zebrać trochę pieniędzy. Tymczasem abisyńczycy dadzą sobie rade bez niego.

Najciekawszą jest rzecz, że wszyscy chłopcy rozpytywani w jakim celu chcieli wyjechać do Abisynji, dawali jednakową odpowiedź: Chcieli wziąć udział w wojnie, jako żołnierze, pomocnicy, względnie wywiadowcy wojenni i rzecz charakterystyczna, ani jeden z chłopców nie miał zamiaru wstąpić do armji włoskiej, natomiast wszyscy chcieli walczyć po stronie Abisynji.

Po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu

b. p.

Salomeja z Fuxów Fux

OBYWATELKA M. TURKU

przeżywszy lat 83.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi dziś, we wtorek, dnia 3 grudnia r. b. o godz. 3 po południu z domu przedpożrzebowego o czym zawiadamiają pozostali w nieutulonym żalu

Córka, Syn, Synowa i Wnuki

Kontrola zakładów pracy w Łodzi

celem przeciwdziałania obniżkom płac. — Realizowanie zarządzenia ministerstwa opieki społecznej

Łódź, 3 grudnia. (k) — Jak już donieśliśmy, ministerstwo opieki społecznej wydało do inspektorów pracy doniosły okólnik w sprawie przeciwdziałania obniżkom pracy.

Do wydania tego okólnika minister-

stwo skłoniły liczne wypadki obniżania zarobków robotniczych i pracowników umysłowych zarówno w drodze wypowiedzenia obowiązujących umów zbiorowych lub jednostronnego obniżania płac.

Dowiadujemy się, że okręgowa inspekcja pracy w Łodzi w związku z tym

okólnikiem podejmuje w najbliższych dniach szczegółową kontrolę wszystkich zakładów pracy. Kontrolą objęte zostaną zarówno fabryki jak i biura oraz przedsiębiorstwa prywatne.

Podinspektorzy pracy obchodząc będą poszczególne zakłady pracy i będą sprawdzać czy pracodawcy płacą w myśl umowy, czy nie obciążają pracowników żadnymi dodatkowymi opłatami i t. d.

Cały materiał skierowany zostanie do okręgowego inspektora pracy, który wyda w każdej sprawie decyzję.

Intervencja inspekcji pracy przeciwdziała niewątpliwie obniżkom płac w łódzkich zakładach pracy, w biurach, sklepach i t. p. przedsiębiorstwach, gdzie pracownicy drżą w obawie obniżki i tak głodowych pensyj.

Obywatelski czyn mieszkańca XIII dzielnicy

Łódź, 3 grudnia.

(v) W niedzielę uruchomiona została bezpłatna kuchnia przy zbjeju ulic Rzgowskiej i Leonarda. Pierwszego dnia po otwarciu kuchni wydano 320 obiadów.

Kuchnia powstała z inicjatywy Obywatelskiego Komitetu Pomocy Najbiedniejszym XIII dzielnicy, przyczem otwarcie odbyło się w obecności przedstawicieli władz.

Na podkreślenie zasługuje obywatelskie stanowisko mieszkańca tamtejszej dzielnicy p. Ottona Krauzego, który na wieść o powstaniu bezpłatnej kuchni dla najbiedniejszych, samorzutnie ofiarował 30 korcy kartofli.

Ekspedjentka pobita

Łódź, 3 grudnia.

(gr.) — Nocy ubiegłej, około godziny 12-ej zawezwano pogotowie miejskie na ul. Skłodową 36, gdzie w mieszkaniu własnym została dotkliwie pobita 36-letnia ekspedjentka, Zofja Kolaszińska.

Poszkodowana odniosła szereg ran twarzy. Mężczyzna, który w tej formie wyraził swoje niezadowolenie z postępowania Kolaszińskiej wa być jej narzeczony, Józef Laskowski, zam. przy ul. Zagajnikowej 89.

Służąca popełniła samobójstwo odkręcając kurek od maszyny gazowej

Łódź, 3 grudnia.

(gr) Dziś rano znaleziono w mieszkaniu chlebobawców przy ul. Śródmiejskiej 52 w stanie zupełnie nieprzytomnym służącą — Weronikę Larde.

Przybyły na miejsce lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża skonstatował silne zatrucie gazem świetlnym i po udzieleniu jej doraźnej pomocy — przewiózł w stanie groźnym do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Lardówna usiłowała prawdopodobnie odebrać sobie życie i w tym celu, kładąc się do łóżka, odkręciła kurek od maszyny gazowej.

Przyczyna desperackiego kroku nie została dotąd ustalona.

Kto wygrał pół miliona zł.?

Warszawa, 3 grudnia.

W pierwszym dniu ciągnięcia 3-procentowej premijowej pożyczki inwestycyjnej pierwszej emisji padły następujące wygrane:

- 500,000 zł. na nr. S 14661 nr. ob. 26.
- 100,000 zł. na nr. S. 7699 — 27.
- 50,000 zł. na nr. S. 5274 — 19.
- 10,000 zł. na nr. S. 2555—31. S. 5181
- 21 S. 5333—27, S. 7406—36. S. 10675
- 39, S. 10942 — 16, S. 11571 — 7, S. 13045 — 32, S. 13391 — 2, S. 16754—30, S. 19653 — 5, S. 21440 — 22, S. 22373—40, S. 22445 — 31.
- 5,000 zł. S. 15, nr. 25, 483, S. — 44, 1193 — 36, 1564 — 41, 1731—33, 2291 — 31, 2841 — 24, 3165 — 22, 4295 — 35, 4364 — 50, 5069—04, 5165 — 09, 5191—14, 5497 — 49, 5460 — 09, 6139 — 09, 6461 — 42, 6733 — 50, 6775 — 34, 6902—11, 6925 — 12, 7398 — 46, 7486 — 10, 7540 — 16, 9124 — 46, 9187 — 18, 9422 — 12, 9898 — 24, 10367 — 47, 10701 — 41, 11135 — 36, 11209 — 11, 11817 — 35, 11891 — 26, 13035 — 23, 13677 — 40, 14448 — 08, 15835 — 03, 18382 — 48, 18399 — 17, 18567 — 36, 18765 — 03, 19582 — 22, 19683 — 03, 20106 — 08, 20549 — 20, 21030 — 18, 21558 — 36.
- 2,000 zł. Nr. 5 S 5012, 6860, 8204, 15147, 17348, Nr. 9 S 3007, 3533, 6938, 12535, 13408, 14355, 17776, 21076, 21640, 22835, Nr. 10 S 5799, 5839, 10568, 11222, 21959, Nr. 16 S 1095, 7518, 12925, 13695, 14054, Nr. 19 S 100, 12244, 13208, 17042, 17698, Nr. 15 S 3761, 3982, 5796, 15803, 17656.

- Nr. 20 S 34, 5979, 17104, 20470, 22578.
- Nr. 27 S 7898, 9483, 15125, 16348, 17949.
- Nr. 28 S 1119, 4884, 17795, 19954, 22451.
- Nr. 29 S 4599, 6960, 16099, 18538, 20194.
- Nr. 12 S 4534, 8886, 9804, 12595, 19426.
- Nr. 21 S 850, 1302, 2568, 4252, 18482.
- Nr. 26 S 3203, 5270, 7580, 10491, 12589.
- Nr. 30 S 1214, 5014, 7197, 8181, 20524.
- Nr. 33 S 769, 7648, 8771, 9780, 22288.
- Nr. 35 S 551, 5705, 8417, 8532, 8979, 9484, 9933, 11637, 11768, 12476, 12801, 13974, 17657, 19476, 19828, Nr. 47 S 2814, 4748, 11982, 12094, 12320.

- 1000 zł. Nr. 2 S 988, 1016, 590, 3697, 3777, 4453, 7137, 8942, 10195, 11665, 12048, 12428, 14598, 15436, 20608, Nr. 21 S 1845, 4299, 4435, 6395, 6743, 8031, 8741, 10902, 10938, 11846, 14511, 12333, 12928, 16008, 18175, Nr. 24 S 2060, 2399, 4454, 5027, 5384, 6394, 7138, 8819, 9458, 11218, 13736, 17304, 18590, 19101, 20830, Nr. 25 S 2390, 3030, 3795, 5394, 7166, 7961, 8599, 10746, 13626, 15577, 18471, 18716, 20250, 20903.

- Nr. 31 S 402, 765, 2117, 3681, 5384, 7524, 9305, 9493, 11966, 14165, 18590, 18857, 19355, 19816, 22347, Nr. 32 S 1097, 2671, 5047, 5353, 6469, 8086, 10760, 12118, 12483, 13698, 14958, 16226, 16631, 16615, 20883, Nr. 40 S 2177, 3651, 4000, 4753, 4775, 9251, 9591, 11417, 12224, 12816, 17243, 18779, 19275, 19580, 21083.

- Nr. 42 S 1911, 5266, 6537, 7343, 7568, 9050, 11025, 11534, 13266, 10236, 13364, 14749, 16089, 16818, 19238, Nr. 44 S 893, 1182, 6717, 8314, 8640, 8912, 9083, 10150, 11115, 18755, 19227, 20325, 21734, 22727, 22320, Nr. 47 S 1436, 3268, 4561, 6543, 8187, 9309, 10148, 12028, 15349, 16952, 18622, 19699, 21849, 22128, 22570.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Wypadek robotnika przy pracy

Łódź, 3 grudnia.

(gr) Dziś około godziny 5-ej rano padł ofiarą wypadku pracy 43-letni Apolinary Konarzewski, robotnik fabryki Rozenblatów przy ul. Żwirki 36.

Konarzewski odniósł poważne rany rąk. Dyżurny lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża przewiózł poszkodowanego do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Noc w kronice pogotowia

Łódź, 3 grudnia.

(gr.) — Ubiegła noc przeszła pod znakiem „noża i pięści”. Pogotowie Czerwonego Krzyża niemal bez przerwy jeździło do wypadków.

W lokalu 13-go komisariatu P. P. nałożono opatrunki 27-letniej Natalji Kowalskiej, zam. przy Szosie Pabjanickiej 28, gdyż została ona pchnięta nożem w twarz i klatkę piersiową przez nieujawnionego dotąd sprawcę.

Na ulicy Wójtowskiej, w pobliżu domu nr. 20 pobity został 59-letni Tomasz Hoffman. Poszkodowany odniósł rany głowy, twarzy i ręki.

Na ul. Kniaziewicza 24 napadnięty został 36-letni Stanisław Kubasiewicz, zam. przy ul. Kniaziewicza 24. Napadu dokonano z zemsty osobistej.

W parku im. Poniatowskiego napadnięty został i pokluty nożem 13-letni uczeń, Jerzy Wojnarowicz, zam. przy ul. Żwirki 3. Do rannego chłopca przybyło pogotowie miejskie. Lekarz dyżurny stwierdził rany pleców i w kołpicy kości krzyżowej. Za sprawcą wdoro żyła policja poszukiwania.

W lokalu 9-go komisariatu P. P. opatrzone zostały przez lekarza pogotowia miejskiego 39-letni Władysław Zawadzki, handlujący, zam. przy ul. Grodzkiej 15. Poszkodowany odniósł rany tłuczony głowy. Policja sporządziła protokół.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Hallo! Tu radio!

WTOREK, 3 grudnia 1935 r.

- 12.15—12.30 Audycja dla szkół (dla dzieci młod-
szych): „Zabawki Tomka”. Obrazek słuchowis-
kowy Janiny Porazińskiej. 12.30—13.25 „1000
taktów muzyki” — w wykonaniu zespołu Stefa-
na Rachonia. 13.25—13.30 Chwilka gospodar-
stwa domowego. 13.30—13.35 Z rynku pracy.
13.35—14.30 „Noc na Węgrzech” — płyty. —
14.30—15.12 Przerwa.
- 15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki.
- 15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.
- 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.
- 15.30—16.00: Pieśni miłosne J. Brahmsa. Walce
na kwartet wokalny fortepian na 4 ręce. —
(Transm. z Wilna).
- 16.00—16.15: Skrzynka P.K.O.
- 16.15—16.45: Muzyka lekka — płyty.
- 16.45—17.00: Cała Polska śpiewa — audycję pro-
wadzi prof. Rutkowski.
- 17.00—17.15 „Wielkie i drobne wynalazki” —
„Bakelit” — odczyt wygłosi Józef Lewo-
na (z Krakowa).
- 17.15—17.50. „Humoreski muzyczne” w wykona-
niu orkiestry kameralnej Adama Hermana
(z Krakowa).
- 17.50—18.00. Encyklopedia mówiona — inż. Sta-
niław Broniewski (z Krakowa).
- 18.00—18.30. VII koncert z cyklu „Kwartety
Haydna” — w wykon. Kwartetu Polskiego.
- 18.30—18.40: Rozmowy z radiosłuchaczami —
„O panu ja wiem lepiej...” Przeprowadzi
dyr. Bohdan Pawłowicz.
- 18.40—18.45: O wszystkim potroszku.
- 18.45—19.10. Polskie pieśni w wykonaniu Anieli
Szelewińskiej — płyty.
- 19.10—19.15. Pogadanka p. t. „Łódź — bezro-
botnym” — wygł. dyr. Józ. Wolczyński.
- 19.15—19.20. Zapowiedź programu na dzień na-
stępny.
- 19.20—19.35. Koncert reklamowy.
- 19.35—19.40: Wiadomości sportowe lokalne
- 19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne.
- 19.50—20.00: Pogadanka aktualna.
- 20.00—20.40. „Orkiestra pod gazem” — wesola
audycja muzyczna ze Lwowa.
- 20.40—20.50: Dziennik wieczorny
- 20.50—20.55: Obrazki z Polski współczesnej.
- 20.55—21.00. Przerwa.
- 21.00—22.00. Polski Koncert Europejski. Wy-
konawcy: Orkiestra Symfoniczna P. R. pod
dyr. Grzegorza Fitelberga, Aniela Szelewiń-
ska (śpiew), Eugenia Umińska (skrzypce),
Henryk Sztompka (fortepian), Jerzy Lefeld
(akompaniament).
- 22.00—22.30. „Płyta za płytą” — wiadanka lek-
kich melodii.
- 22.30—22.45. „Biologiczne ustosunkowanie się
do jadu gruźliczego” — odczyt dla lekarzy
— wygłosi rektor prof. Mieczysław Micha-
łowicz.
- 22.45—23.00. Łódzkie Minuty Literackie: Wiersze
Marjana Piechala wybrane z nowego zbioru
p. t. „Inwokacje” — recytuje Jadwiga Choj-
nacka.
- 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla
komunikacji lotniczej.
- 23.05—23.30: Muzyka taneczna (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

- Godz. 18.00 PARIS P. T. T. Koncert orkiestrowy. LENINGRAD. Koncert symfoniczny. —
18.20 PRAGA. Recital śpiewaczy.
- Godz. 19.00 BUDAPESZT. Koncert orkiestrowy.
FRANKFURT Muzyka popularna. 19.15 —
BUKARESZT. Koncert radiorkiestry. —
19.30 MOSKWA (WCSPS). Recital skrzyp-
cowy Bussi Goldstaina. 19.30 STOCKHOLM.
Utwory fortepianowe Sibeliusa. OSLO. Re-
cital skrzypcowy.
- Godz. 20.00 MOSKWA (Kom.). Koncert symfo-
niczny. 20.10 WIEDEN. „Baśnie muzyczne”.
LIPSK. Wesole rozmaitości. MONACHJUM
Wesola Muzyka.
- Godz. 21.00 BRUKSELA FLAM. „Legends w
muzyce”. FRANKFURT. Koncert orkiestrowy.
KOENIGSWUST. „Prosimy do tańca”.
HILVERSUM II. Koncert orkiestrowy. 21.30
PARIS P. T. T. Koncert francusko-hiszpań-
ski pod dyr. Ign. Helbrechta.
- Godz. 22.10 WIEDEN. Pieśni i arje. POSTE PA-
RISEIN. Koncert orkiestrowy. 22.15 RZYM
Muzyka taneczna. RADIO PARIS. Wieczór
piosenek.
- Godz. 23.00 LIPSK. „Szeherazada” — suita ba-
let. Rimskij-Korsakowa. HAMBURG. Mu-
zyka wieczorna. 23.10 ANGLJA (Reg.
Prog.). Muzyka taneczna. BRUKSELA
FRANC. Muzyka taneczna. 23.20 ANGLJA
(Nat. Prog.). Koncert radiorkiestry. 23.45
RADIO PARIS. Muzyka taneczna.

O CZEM MÓWI ŁÓDŹ?

Wszyscy, którzy byli na onegdajszej pre-
mierze i wczoraj na powtórzeniu premjery w
„Tabarinie”, stwierdzają jednogłośnie, że tak do-
skonałego programu artystycznego nie miał
jeszcze żaden z lokalnych łódzkich.

Najbardziej podobają się występy świetne-
go duetu Gonda et Irena, który z miejsca zawo-
jował sobie serca naszej publiczności. Duet ten
popisuje się wspaniałym tańcem, wykazując w
nim nieprzeciętną technikę i wysoką klasę.

Niemniejszą sensacją nowego programu jest
Didi Spasowa, bułgarska tancerka, której wy-
stępy stoją na bardzo wysokim poziomie arty-
stycznym.

Zachwyca wszystkich polski duet Ney, popi-
sujący się w tańcu akrobatycznym, a Sonja
Milska, tancerka charakterystyczna występuje
w mocnym i dobrym repertuarze.

Do tańca przygrywa orkiestra Weinrota,
grająca najnowsze przeboje muzyczne.

W tym to lokalu przy dźwiękach orkiestry
upływa wszystkim mile czas i bawiąc się do
rana publiczność zapomina o codziennych kło-
potach i troskach.

Dzisiaj odbędzie się o 5.15 faj z pełnym pro-
gramem artystycznym.

Kuchnia smaczna, ceny przystępne.

„Dokonałem kradzieży dla naučky!”

Takie oświadczenie złożył w sądzie złodziej w „lep- szym stylu”, który ukradł inwalidzie pieniądze

Łódź, 3 grudnia.
(gr) — W dniu 10 października r. b.,
przechodnie ul. Zgierskiej, w pobliżu
domu nr. 104, byli świadkami pogoni w
biały dzień za uciekającym złodziejem.
Kilku mężczyzn puściło się w po-
ścig za jakimś mężczyzną, którego wska-
zywał ręką ścigający go inwalida, wła-
ściciel kiosku z papierosami, Roman
Tomczak.

W czasie gonitwy porzucił opryszek
garnek z gliny i dopiero po kilkunastu
minutach zdołano go przytrzymać. Zło-
dziej stawiał jednak opór i dopiero przy
pomocy policji doprowadzono go do komi-
sariatu.

Tam okazało się, że w garnku znaj-

dowała się podręczna kasa inwalidy, w
której przechowywał drobne pieniądze
dla wygody wydania reszty z bankno-
tów. Łupem zuchwałego złodzieja pa-
dło 5 złotych i 50 groszy.

Kradzież dokonana została w chwili,
gdy właściciel budki wyszedł z niej na
kilka minut. Złodziej, którym okazał
się przybyły na gościnne występy znany
policji i już 7-krotnie karany opryszek
z Czortkowa, Antoni Andrzejczak, ko-
rzystając z nieobecności w budce wła-
ściciela, sięgnął przez okienko po gar-
nek, gdyż widział, iż znajdują się w nim
drobne monety.

Na rozprawie sądowej oskarżony
przyznał się do winy, prosił jednak sąd

o łagodny wymiar kary, gdyż kradzieży
dokonał jedynie dla naučky, by nie po-
zostawiano „sklepiku” bez opieki. On,
złodziej „w lepszym stylu”, nie poła-
ściłby się na marnych kilka groszy,
ryzykując w razie niepowodzenia wię-
zieniem.

Sąd wziął pod uwagę małą sumę, skra-
dzioną przez Andrzejczaka i wymierzył
mu łagodny wymiar kary, skazując go
na 6 miesięcy więzienia.

Poszkodowany przyrzekł znajomym
solennie, że nigdy więcej nie opuści kio-
sku, aż do chwili zajęcia jego stanowi-
ska przez kogoś z rodziny lub znajo-
mym.

Więziła w stajni 12-letniego chłopca

Niesamowity krzyk nasunął sąsiadom potworne przypusz- czenie. — Straszliwa martyrologia dziecka, które matka skazała na zwierzęcą egzystencję

Nowy Sącz, 3 grudnia.
Władze policyjne w Jablonie wpadły
na trop potwornej zbrodni miesz-
kanki tej wsi, Marii Krzysiak.

Sąsiedzi jej zauważyli, że od dłuż-

szego czasu znikł gdzieś jej 12-letni syn
Alojzy, natomiast słyszano często z jej
stajni krzyki i płacz podobny do wy-
cia.

Nasunęło się więc przypuszczenie,

że Krzysiakowa więzi w tej stajni swe-
go syna, chcąc się go w ten sposób poz-
być.

Przypuszczenie to okazało się uza-
sadnione. Po otwarciu przez policję
drzwi stajni, ujrzano w niej syna Krzy-
siakowej w poszarpanej odzieży, nie-
zwykle wychudzonego i oblepionego bło-
tem i gnojem.

Nadużycia przemysłowca łódzkiego

Fikcyjnie wydzierżawił fabrykę, aby płacić niższe stawki. — Robotnicy pracowali 6 lat bez urlopów!

Łódź, 3 grudnia.
(k) Na tle niehonorowania umowy
zbiorowej referat karny przy okręgo-
wej inspekcji pracy rozpatrywał wczoraj
niezmiernie ciekawą sprawę, ilustru-
jącą w jak bardzo pomysłowy nieraz
sposób pracodawcy uchylają się od prze-
strzeżenia obowiązujących przepisów.

W październiku r. b. do inspekcji pracy
zwrócili się przedstawiciele robotników
z fabryki pończosznicych Litrowskie-
go, Krygiera i Parzęckiej, mieszczą-
cych się przy ul. Pomorskiej 60 i zło-
żyli skargę, że pracodawcy wykorzy-
stują ich.

Gdy inspektor pracy dokonał kontroli
we wszystkich trzech, wyżej wspo-
mnianych firmach, wyszły na jaw nie-
porządk i nadużycia. Przedewszyst-
kiem okazało się, że trzy firmy są wła-
ściwie jedną firmą, prowadzona przez
Litrowskiego.

Podpisał on swego czasu umowę
zbiorową z robotnikami a potem wy-
dzierżawił większość maszyn Moje-
szowi Krygierowi i Eugenii Parzęckiej.
Mimo, iż akt wydzierżawienia odbył się

w sposób urzędowy i papiery zaopa-
trzone zostały w znaczki stempłowe —
dzierżawa okazała się właściwie upozo-
rowana, gdyż właścicielem firmy pozos-
tał nadal Litrowski.

Firmy Krygier i Parzęcka nie podpisały
umowy i poczęły płacić robotni-
kom niższe stawki.

Pozatem inspektor pracy stwierdził,
że robotnicy od 6 lat nie korzystali z
przysługujących im urlopów i że praco-
wali w nadgodzinach, nie otrzymywali
książeczek obrotowych i t. d.

Wobec tego do odpowiedzialności
pociągnięto wszystkich trzech: Litrow-
skiego, Krygiera i Parzęcką.

Rozprawa karna przeciw nim odbyła
się wczoraj. Po zbadaniu całej afery
wydano wyrok skazujący Litrowskiego
za obniżenie zarobków, za nieudziela-
nie urlopów, za zatrudnianie pracow-
ników w nadgodzinach oraz za niewy-
dawanie książeczek na 2 miesiące are-
sztu, a Parzęcką za te same przewi-
nienia na 2 miesiące aresztu. Parzęcka
na 2 tygodnie i Krygiera na 2 tygodnie
aresztu.

Ciało jego pokrywały liczne wrzo-
dy. Chłopiec był zupełnie zdziwiony i
zamiast mówić wydobywał z siebie ja-
kieś nieartykułowane dźwięki.

Jak się okazało, wyrodna matka mo-
rzyła go głodem, to też nieszczęsne
dziecko żywiło się niejednokrotnie na-
wozem, a nawet jadło własny kał.

Chłopca poddano opiece lekarskiej
zaś przeciw zbrodniczej matce wszczę-
to dochodzenia karne.

Poraz pierwszy w życiu... nowe buty

Rozdawnictwo odzieży w szkołach powszechnych

Łódź, 3 grudnia.
(v) W dniu wczorajszym do wszyst-
kich szkół powszechnych na terenie Ło-
dźi rozesłana została dla ubogich dzieci
odzież zakupiona przez władze miej-
skie.

Narazie szkoły otrzymały przydział
250 par obuwia, 500 ubrań i płaszczy
oraz ciepłą bieliznę. Rozdawnictwem o-
dzieży zajmą się poszczególni kierow-
nicy szkół, którzy następnie złożą od-
powiednie rozliczenie do Zarządu Miejskiego
w Łodzi.

Podczas rozdawnictwa odzieży roz-
grywały się w szkołach sceny nieopi-
sanej radości.

Pewien chłopiec, który poraz pierw-
szy w życiu otrzymał nowe, nienosz-
ne jeszcze obuwie, nie chciał ich wło-
żyć, ażeby... nie zabrudzić podszew.
Dotychczas nosił on tylko obuwie poda-
rowane mu przez innych, albo stare,
zniszczone buty swego ojca, które trze-
ba było wypychać szmatami, gdyż by-
ły zbyt wielkie.

Pokąsany przez psa

Łódź, 3 grudnia.
(gr) — Wczoraj po poł. zawezwano
pogotowie Czerwonego Krzyża na ulicę
Niemojewskiego 2, gdzie w bramie do-
mu pokąsany został dotkliwie przez psa
33-letni Konstanty Marciniak, lokator
tego domu.

Dyżurny lekarz opatrzył pogryzion-
ego, który odniósł kilkanaście ran koń-
czyn dolnych.

Ponieważ istnieje przypuszczenie, iż
pies ma wściekłość, zajęły się nim wła-
dze sanitarne, a poszkodowanemu zaa-
plikowano zastrzyk surowicy.

Kradzieże

Łódź, 3 grudnia.
(gr) — Władze śledcze powiadomio-
ne zostały o kradzieżach, dokonanych
doby ubiegłej w naszym mieście.

Do większych kradzieży należy prze-
dewszystkiem zaliczyć rabunek, doko-
nany na szkodę Leona Landaua, przyby-
łego do Łodzi z Katowic, który stracił
męskie futro, srebrne lisy oraz koźnie-
rze z wydry. Poszkodowany oblicza
straty na przeszło 5.000 złotych.

Ze sklepu przy ul. Nawrot 13 skra-
dziono Magdalenie Libich, zam. przy
ul. Poznańskiej 31 artykułów męczar-
skich na sumę 685 zł.

Wreszcie na ulicy Piotrkowskiej skra-
dziono jednemu z przechodniów portfel,
w którym znajdowało się 1100 złotych
w gotówce.

We wszystkich wypadkach spraw-
ców poszukuje energicznie policja.

W OBRONIE PRAW AUTORSKICH.

Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatry-
wał sprawę niektórych właścicieli kin
o nadawanie płyt gramofonowych w
przerwach bez zezwolenia autorów i
kompozytorów. Sąd uznał pogwałce-
nie prawa autorskiego i skazał własci-
cieli kin na grzywnę. Sprawę wyto-
czył związek autorów i kompozyto-
rów. (Zaiks).

Nabytek, który się stokrotnie opłaca

Przepisy na tanie wina, wódki i likiery domowe,
domowe słodycze, ciasta i cukry—
jak zrobić sobie kapelusik?
jak tanio, praktycznie i elegancko przyozdobić mieszkanie?

„Kalendarz Expressu na rok 1936”

jest doskonałym podręcznikiem dla pań domu, prowadzących własne
gospodarstwo,
a dzięki licznym anegdotom, dowcipom, humoreskom, opowiadaniom,
nowelom, artykułom, informacjom ze wszystkich dziedzin, przedewszyst-
kiem zaś dzięki bardzo bogatej, urozmaiconej, interesującej treści, jest
doskonałą lekturą na długie — wieczory jesienne i zimowe.

DO NABYCIA U KAŻDEGO SPRZEDAWCY PISM W CAŁYM KRAJU.

Cena 1 zł. 20 gr.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfrede Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdy liczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta uknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę z napisem: „Krausera”.

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymóg „pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkanki Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Lubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zreński, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zreński szantażuje Wenera, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze te zakłada salon gry do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzek.

Rogosz, spotkawszy towarzysza celi więziennej Birunia, prosi go o pomoc w odszukaniu listu Walczaka.

Biruni pod pozorem wydostania tego listu zabiera Rogosza na wyprawę do willi, gdzie zamierza dokonać kradzieży brylantów.

Rozdział 81.

Krew krzepnie w żyłach

Noc była jasna, księżycowa... Wiatr, który szalał od samego rana rozpuścił wreszcie olowane chmury i pogonił za nimi w nieznane... Było cicho i spokojnie... Śnieg, usiany brylantowymi punkcikami, skrzył się jak brokat...

Rogosz i Magda szli przed siebie... Ominęli cichą wieś i wydostali się na szosę. Z lewej strony mieli teraz las sosnowy, z prawej śnieżne, białe pola.

— Dokąd prowadzi ta droga? — zapytał Jan.

— Do głównej szosy... A główna szosa — w jedną stronę do Sochaczewa, a w drugą — do „czarciego dworu”...

— Wyjdziemy na główną szosę?...

— Możemy, ale to spory kawałek... — Nie szkodzi... Pogoda ładna i zdrowo przejść się przed snaniem...

Skinęła potakująco głową.

Rogosz nie poznawał tej dziewczyny — tak się zmieniła dzisiaj. Jakby zrzuciła z twarzy maskę, którą nosiła w czasie obecności ponurego stryja.

Zawsze poważna, wpatrzona w coś dalekiego, niewidzialnego, miała teraz spojrzenie jasne, pogodne, niemal wesołe i kokieterijne.

Widać, stryj trzymał ją ostro. Początkowo milcząca i ciągle jeszcze zamknięta w sobie, rozgadała się po niejakiem czasie na dobre. Zupełnie nieoczekiwanie podniosła na Rogosza ciemne, przepastne oczy i powiedziała śmiałym głosem:

— Podoba mi się pan...

Jego aż zatkało.

— Co panią powiedziała?

— Podoba mi się pan... — powtórzyła z naciskiem. — Dziwne to? Chyba nie...

— I panią mnie się podoba...

Zaśmiała się cicho.

— Wiem o tym...

— Niby skąd panią wie?...

— To się widzi od razu... Po oczach się widzi... Nawet stryj coś zauważył, bo zakazał mi rozmawiać z panem... Kazał mi się pilnować i mówił, że z takim jak pan lepiej nie mieć do czynie-

Nagle dał się słyszeć odgłos kroków. Biruni rzucił się do ucieczki a Rogosz w ostatniej chwili schował się za kotarę.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

Dzięki protekcji Erny, znanej tancerki, Rogosz dostaje dobrą posadę. Zakochał się w pięknej kobiecie, która darzy go wzajemnością.

A kapitan Frankenstein ma już nową ofiarę — Elżbietę Wernerową, która skradła dla niego 50.000 złotych z męzowskiej kasy.

Frankenstein oszukał ją i zabrawszy całe pieniądze zostawił samą w hotelu.

„Din-tojra” nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, ale Jan nie chce o tym słyszeć. „Czarny Antos”, prezes „din-tojry” wydał rozkaz zgładzenia Rogosza. Wysłannik jego, „Slepok”, ugodził Rogosza nożem w plecy. Ranę przewieziono do szpitala. Przy łóżku Jana czuwa jego córka, Wikta, która nie wie wcale o tem, że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerazony tem odkryciem wyjeżdża.

W pociągu zawarł znajomość z jakimś starszym panem, któremu usiłowano skraść teczkę. Rogosz odebrał teczkę napastnikowi i wszczął rozmowę z jej właścicielem, który jest zaniepokojony tem, że Rogosz jedzie do Kurkowa.

Gdy pociąg zatrzymał się na stacji, Rogosz wysiadł z wagonu i stanął niezdeterminowany na peronie. Starszy pan, którym okazał się Józef Nugat, dziedzic Kurkowa, podwiózł Rogosza bryczką. Jan przespał się u wieśniaka Maczuga.

Na drugi dzień udał się do tartaku i został przyjęty przez Nugata do pracy. Rogosz zamieszkał na stałe u Maczuga. Siostrzenica jego, Magda, podoba mu się bardzo. Pewnego dnia stryj jej wyjechał i Jan został z nią sam w domu. Po posiłku Magda zebrała talerze i wróciła do kuchni a Rogosz poszedł za nią.

— Może przejdziemy się razem? — zaproponował. Poczekam, aż panią zmyje statki.

— Dobrze... — uśmiechnęła się tak wymownie, że po ciele Rogosza rozniósł się war krwi.

Wspomniał, że Rogosz zapomniał nagłe o tem, co go przed chwilą trapiło.

Po ciele jego rozszedł się znowu piekący żar. Nie wiedział, jak to się stało, że objął nagle Magdę i z całej siły przycisnął ją do siebie.

Dziewczyna przestraszyła się, jakby ją kto napadł znieczeka.

— Co pan robi? — krzyknęła.

Silna była — raz się tylko szarpnęła i wyskoczyła z jego objęć. I jak szalona rzuciła się w stronę domu.

— Magda!... — wołał Rogosz. — Panienko!...

Nie obejrzała się nawet, biegnąc coraz szybciej. Chciał za nią pogonić, ale zorientował się, że to się na nic nie zda, bo dziewczyna ubiegła już przez ten czas spory kawał drogi.

— A to kosa!... — mruknął ze złością, straciwszy w jednej chwili humor.

Przez kilka minut stał w miejscu, zastanawiając się — wrócić do chałupy, czy pójść dalej? Postanowił nie wracać tak od razu, żeby Magda nie była zaręczona. Dużo teraz dał za to, by dokuczyć tej zwarjowanej dziewczynie — taki zły był na nią. Szybko jednak odzyskał spokój, gdy doszedł do wniosku, że to raczej on był winien, a nie Magda: zbyt obcesowo postąpił, zbyt ostro zabrał się do czułości, więc co dziwnego, że nie poszło to w smak prostej, skromnej dziewczynie.

Przyznał się jej w duchu słusność, był niepokojony tem, że stracił miłe towarzystwo, niemniej jednak postanowił nie przerywać przechadzki.

Po kilkunastu minutach wyszedł na główną szosę.

— Na lewo do miasta, na prawo do „czarciego dworu”... — zorientował się bez trudu.

W miejscu, gdzie boczna szosa stykała się z główną, kończył się las. Rogosz zatrzymał się w miejscu, by zapalić papierosa.

W chwili, gdy potarł zapałkę o pudełko, uszu jego dobiegł szelest skradających się kroków.

Odwrócił się i — wydał okrzyk niezwykłego zdumienia:

— Magda!...

Była już przy nim. Pierś jej szybko falowała, usta łapały chciwie powietrze.

— Dokąd pan idzie? — zapytała.

— A bo co? — spojrzał na nią zdumionymi oczami.

— Dokąd pan idzie? — powtórzyła z jakimś dziwnym uporem. — Do „czarciego dworu” może?

— Tak, do „czarciego dworu”... — odparł, choć mu w głowie taki zamiar nie zaświtał.

W źrenicach Magdy odmalował się przestach.

— Niech pan tam nie idzie... — szepnęła z przejęciem.

— Dlaczego?...

— Nie, nie!... Wróćmy do domu... — Przecie panią była już w domu... — uśmiechnął się nieco złośliwie.

— I skąd się panią tu nagle wzięła? — Nie byłam w domu... — potrząsnęła przecząco głową. — Pobiczłam naprzelaj polem, potem lasem, żeby pana dogonić... Chodźmy do domu... — Nie śpieszno mi do domu... A poco mnie panią gonila, jeżeli przedtem uciekla?

— Uciekla, bo się pana złęklam, a zawróciłam, bo... bo... — Bo co? — podchwycił.

— Bo się boję o pana... — O, aż tak? A co złego może mi się przydarzyć na drodze? — Na drodze nic, ale w „czarcim dworze” może być źle z panem... — Doprawdy? — Doprawdy... — powtórzyła z powagą.

Jeżeli Rogosz nie miał do tej chwili najmniejszego zamiaru udania się do

„czarciego dworu”, to teraz powziął takie postanowienie.

Coś go ciągnęło w tamtą stronę, jakaś wewnętrzna siła, z której nie umiał zdać sobie sprawy.

Podczas krótkiej swojej bytności w Kurkowie nieraz już objęło się o jego uszy, że w dworze Magda coś straszno, że nawet najodważniejsi omijają to miejsce — szczególnie w nocy. Zbyt był rozsądnym człowiekiem, by przyłmować poważnie takie wieści.

Magda nie spuszczała oczu z jego twarzy. Była bardzo przejęta.

— Wracajmy... — szepnęła.

— Nie!... — odparł stanowczo. — Pójdziemy do tego dworu... Przekonam panią, że strachów niema na świecie... Nie wolno wierzyć w takie bzdury, bo to grzech...

— Tu nie o strachy chodzi, panie... — A o co? — zdumiał się.

— Powiem panu, ale nie teraz... — Chwyliła go nagle za rękę. — Co się pan tak uparł, żeby tam pójść?... Poco to panu? Wróćmy, wróćmy...

— To niech panią wraca, kiedy się boi... Ja nie wrócę...

I poszedł szosą na prawo. Zrobiwszy kilka kroków, obejrzał się za Magdą. Z wielkim zdumieniem stwierdził, że mimo wszystko — dziewczyna idzie w pewnem oddaleniu za nim.

Wobec tego poczekał na nią, a gdy się z nim zrównała, wziął ją pod ramię.

— Jednak zdecydowała się panią, żeby pójść ze mną? To mi się podoba... — rzekł z życzliwym uśmiechem.

Magda drżała na całym ciele. Zbyła jego słowa milczeniem i opuściła głowę na piersi.

Szli równym szparkim krokiem. Po kilkunastu minutach marszu ujrzał Rogosz mającące w oddali kontury dworu Nugata.

— Już niedaleko... — szepnął.

Wówczas Magda, jakby wyrwana ze snu, westchnęła ciężko i pokornym głosem powiedziała:

— Chyba dalej nie pójdziemy, prawda?...

— Niech się panią nie boi... Przy mnie nie stanie się panią nic złego... — Mówiłam już, że nie o siebie się boję, ale o pana...

— Nie wejść do środka, zbliżyć się tylko, popatrzeć i — pójść...

— Napewno nie wejdziesz pan do środka?...

— No, chyba... Jakże mógłbym wchodzić nieproszony do czyjegoś domu? I poco mi to?

Dała się przekonać. Po kilku minutach zatrzymał się opodal parkanu, za którym wznosił się murowany domek. Cicho tu było i spokojnie.

— To jest ten „czarczy dwór”? — zapytał Rogosz.

— Tak... — Hm... — mruknął rozczarowany.

— Ani to dwór, ani czarci... Ot, zwykła willa, czy co innego w tym rodzaju... Kto tu mieszka oprócz Nugata?

— Tylko on i Hulka, niewidomy woźnica... — Nikt więcej? — Nikt... — Ciekawi mnie, że... — zaczął Jan, ale nie dokończył, bo w tej chwili zza parkanu dobiegło coś jakby przyduszone wycie psa, jakby przeciągły jęk ludzki.

— Boże!... — wrzasnęła Magda i zamarlała w przerażeniu.

Niemniej poruszony był Rogosz. Kierowany pierwszym odruchem, chciał się cofnąć, przezwyciężył jednak w sobie lęk i podążył naprzód.

Jęk powtórzył się znowu — teraz nie było już wątpliwości, że to nie głos zwierzęcy, lecz ludzki.

„czarciego dworu”, to teraz powziął takie postanowienie.

Coś go ciągnęło w tamtą stronę, jakaś wewnętrzna siła, z której nie umiał zdać sobie sprawy.

Podczas krótkiej swojej bytności w Kurkowie nieraz już objęło się o jego uszy, że w dworze Magda coś straszno, że nawet najodważniejsi omijają to miejsce — szczególnie w nocy. Zbyt był rozsądnym człowiekiem, by przyłmować poważnie takie wieści.

Magda nie spuszczała oczu z jego twarzy. Była bardzo przejęta.

— Wracajmy... — szepnęła.

— Nie!... — odparł stanowczo. — Pójdziemy do tego dworu... Przekonam panią, że strachów niema na świecie... Nie wolno wierzyć w takie bzdury, bo to grzech...

— Tu nie o strachy chodzi, panie... — A o co? — zdumiał się.

— Powiem panu, ale nie teraz... — Chwyliła go nagle za rękę. — Co się pan tak uparł, żeby tam pójść?... Poco to panu? Wróćmy, wróćmy...

— To niech panią wraca, kiedy się boi... Ja nie wrócę...

I poszedł szosą na prawo. Zrobiwszy kilka kroków, obejrzał się za Magdą. Z wielkim zdumieniem stwierdził, że mimo wszystko — dziewczyna idzie w pewnem oddaleniu za nim.

Wobec tego poczekał na nią, a gdy się z nim zrównała, wziął ją pod ramię.

— Jednak zdecydowała się panią, żeby pójść ze mną? To mi się podoba... — rzekł z życzliwym uśmiechem.

Magda drżała na całym ciele. Zbyła jego słowa milczeniem i opuściła głowę na piersi.

Szli równym szparkim krokiem. Po kilkunastu minutach marszu ujrzał Rogosz mającące w oddali kontury dworu Nugata.

— Już niedaleko... — szepnął.

Wówczas Magda, jakby wyrwana ze snu, westchnęła ciężko i pokornym głosem powiedziała:

— Chyba dalej nie pójdziemy, prawda?...

— Niech się panią nie boi... Przy mnie nie stanie się panią nic złego... — Mówiłam już, że nie o siebie się boję, ale o pana...

— Nie wejść do środka, zbliżyć się tylko, popatrzeć i — pójść...

— Napewno nie wejdziesz pan do środka?...

— No, chyba... Jakże mógłbym wchodzić nieproszony do czyjegoś domu? I poco mi to?

Dała się przekonać. Po kilku minutach zatrzymał się opodal parkanu, za którym wznosił się murowany domek. Cicho tu było i spokojnie.

— To jest ten „czarczy dwór”? — zapytał Rogosz.

— Tak... — Hm... — mruknął rozczarowany.

— Ani to dwór, ani czarci... Ot, zwykła willa, czy co innego w tym rodzaju... Kto tu mieszka oprócz Nugata?

— Tylko on i Hulka, niewidomy woźnica... — Nikt więcej? — Nikt... — Ciekawi mnie, że... — zaczął Jan, ale nie dokończył, bo w tej chwili zza parkanu dobiegło coś jakby przyduszone wycie psa, jakby przeciągły jęk ludzki.

— Boże!... — wrzasnęła Magda i zamarlała w przerażeniu.

Niemniej poruszony był Rogosz. Kierowany pierwszym odruchem, chciał się cofnąć, przezwyciężył jednak w sobie lęk i podążył naprzód.

Jęk powtórzył się znowu — teraz nie było już wątpliwości, że to nie głos zwierzęcy, lecz ludzki.

(Dalszy ciąg jutro)

Poradnik astrologiczny

3 GRUDZIEŃ 1935 ROK.

Już koło godziny 8-ej rano oczekują nas różne przykrości i niepowodzenie w związku z nauką, sztuką i miłością. Do godz. 10-ej nie należy przyjmować podwładnych do służby ani załatwiać ważnej korespondencji. Między godziną 10-tą a 12-tą dobrze jest rozpocząć procesy, wnieść podania i zawierać umowy. Jest to także odpowiednia pora do rozpoczynania budowy domu oraz do załatwiania spraw, wymagających szybkiego zakończenia. Godzina 13-ta przyniesie przeszkody i nieprzyjemności w związku z rodziną. Należy unikać nieporozumień z osobami starszemi i przełożonymi. Od godziny 14-ej do godz. 16-ej działają pomysły wpływające dla marynarzy i studentów. W tym czasie nie należy jednak załatwiać interesów pieniężnych ani wdawać się w spekulacje. Następny okres sprzyja nowym poczynaniom i przyniesie powodzenie towarzyskie. Koło godz. 19-ej panuje gorszy nastrój; należy unikać osób, nie zasługujących na nasze zaufanie. Jest to także nieodpowiedni czas do zawierania związków małżeńskich. Wieczór zapowiada się dobrze i sprzyja nauce i sztuce. Czekają nas także miłe przeżycia psychiczne.

Dziecko dziś urodzone — nerwowe, wrażliwe, posiada zmysł humoru i dar wymowy, nadaje się do zawodów praktycznych, oddane w przyjaźni, ambitne, dumne, może zrobić karierę w związku z techniką i wojskowością.

Poradnia Wenerologiczna

Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

Życie Pabjanic

BAZAR HARCERSKI.

W niedzielę, dnia 15-go grudnia w sali szkoły powszechnej Nr. 1 przy ul. Pułaskiego Nr. 24, odbędzie się bazar urządzony staraniem drużyny harcerek.

POLĄCZENIE ZWIĄZKÓW.

W lokalu Zw. Handlowców przy ul. Św. Rocha 19, odbyło się zebranie delegatów sześciu związków zawodowych. Przewodził p. Nowak Teodor. Powołaną została specjalna komisja do opracowania regulaminu dla komisji porozumiewawczej, poczem nastąpi wybranie zarządu z poszczególnych delegatów związków zawodowych.

REZERWAT LEŚNY.

Na wniosek Tow. Krajoznawczo-Turystycznego p. Goliński komisarz rządowy stow. Rolnik przychylił się do zabiegów zarządu Tow. Krajozn. i polecił utworzyć w lesie miejskim rezerwat.

Rezerwat urządzonym zostanie w okolicy źródeł rzeki Dobrzyńki. Przeznaczony okręg zostanie otoczony rowami, przy których umieszczone będą tablice z napisami zabraniającymi spaceru, polowań, zbiórki suszu i ściółki, oraz wypasania.

NIEPORZĄDKI W TRAMWAJACH.

W godzinach rannych i popołudniowych, w niedzielę zaś w godzinach wieczorowych, wagony Ł. W. E. K. D. są zazwyczaj niezmiernie przepełnione.

Dyrekcja kolejek winna poczynić zarządzenia celem zwiększenia ilości przyczepek. Być

może, że to pociągnie za sobą pewnego rodzaju koszty dla akcjonariuszów. Jednakże wygoda publiczności i respektowanie obowiązujących przepisów, należy do obowiązków kierownictwa kolejek.

W Pabjanicach należałoby koniecznie obniżyć opłatę za przejazd i zwiększyć ilość tramwajów, w ten sposób, aby w mieście tramwaje kursowały, nie jak dotychczas co 20 minut, lecz co 10.

W dobrze zrozumiałym własnym interesie dyrekcja winna czynić zabiegi już teraz, ażeby pokutująca od szeregu lat sprawa przedłużenia linii tramwajowej do Parku Wolności, z wiosną roku przyszłego została wreszcie skuteczną.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE — A. B. C. Miłość.
NOWOŚCI — Szpieg Nr. 13.
LUNA — Sing - Sing.



Bez forszy niema radości
Bez „OLLA” niema pewności!

“OLLA”
"Gum..?"

Pulowery artystyczne

ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
Andrzeja № 27, front
Tel. 143-21

TEATR MIEJSKI

Dziś, we wtorek, o godz. 8.30 wiecz. oraz w środę i w czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Krzyk” — świetna sztuka Stefaniego i Ceria. Sensacyjny dramat ten o genialnym psychiatrze, który organizuje kampanję przeciw zazdrości jako zjawisku psychopatycznemu, a załamującemu się w chwili, gdy w grę wejdzie ukochana przez niego kobieta — cieszy się w Łodzi rekordowym powodzeniem.

W roli głównej Tadeusz Białoszczyński. Ceny biletów na wszystkie te przedstawienia — niższe.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE

(Ogrodowa 18)
We wtorek, dnia 3, w środę, dnia 4 i w czwartek, dnia 5 bm. o godz. 8.15 wiecz. trzy ostatnie przedstawienia komedji w 3 aktach Włodzimierza Perzyńskiego p. t. „Szczęście Fran-
nia”.

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska

powróciła. Przyjmuje od 9-3-ej, GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy, PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.
ZDOLNA manicurzystka może objąć stałą posadę na dobrych warunkach od zaraz. Adres w Administracji. 3

DR. MED. Al. Kopciowski
POWRÓCIŁ
GDAŃSKA 37, tel. 232-55,
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

DOKTOR H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Dr. Rundsztein
AKUSZER - GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-34
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

DR. MED. M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 wpoł

Dr. med. H. Ziomkowski
spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz. i święta od 9-12.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. med. H. Hammer
Akuszer - Ginekolog
przeprowadził się na ul.
11 LISTOPADA 32 (róg Gdańskiej).
Telef. 128-39 od 3-7 wiecz.

ORYGINALNE PROSZKI
"MIGRENO-
NERVOSIN"
R.M.S.W. 18199
ZNAK FABR.
KOGUTKIEM
SA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEWRALGJA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE: ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE I T.P.

ŻĄDANIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. KOGUTEK SPRZEDAJA APTEKI

ZŁOTY — tygodniowo: angielski, hebrajski, francuski, włoski, hiszpański, niemiecki, wyczuja dyplomowani, Cegielniana 6 m. 10.
ARTYSTYCZNA pracownia pulow. ręk. Wyczuja szydełkowania druty i haftów, praca zapewniona. Kurs 10 zł. Przyjmuje zamówienia. Kautmanowa, Zgierska 16, pr. of. 1 p. m. 29.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 282-98.
od 8-11 i 6-9 w, niedz. i święta od 9-12.30

Dr. BRAUN
przeprowadził się na ul.
PIOTRKOWSKA 81, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych i wenerycznych
przyjmuje od 8-1 i od 5-9 wiecz.

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-12.

Dr. HALTRECHT
Specjalista chorób weneryczn., skórnych i seksualnych
PIOTRKOWSKA 10. TEL. 245-21.
Przyjmuje 8-3.30 i od 7 do 9 wiecz.
W niedziele i święta od 10 do 1-ej w południe.

Dr. MED. M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Zgierska 11, Tel. 246.09
Przyjmuje 8-10 r., 4-7 w.

Dr. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

ZŁOTO, srebro, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. — I. Fijałko, Piotrkowska-7.

SZKOŁA TANCÓW prof. I. Wilczka, Piotrkowska 120, tel. 222-71, wyczuza bez względu na zdolności, wszelkich tanców salonowych, nowoczesnych i wiotych. Ceny umiarkowane.

MOTOCYKL „Ariel” mało używany 4-cylindrowy, sprzedam okazynie telefon 184-55.

POKÓJ umeblowany, frontowy 1-sze piętro przy ul. Piotrkowskiej 225/7 m. 12-a do wynajęcia od 1 grudnia. Do o-berzunku od 12-5 g.

Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

43

Krystyna Wittmanowa opuściła swego męża — Ottokara i zamieszkała z przyjacielem swym — Zoltanem.
Ottokar, pragnąc o tem zapomnieć, rzucił się w wir zabaw i zawarł znajomość z fordanserką Ewą, z którą się zaręczył.
Mąż Ewy, Wilewski, sprzedał staremu Wittmanowi testament Schurmana, na mocy którego olbrzymi majątek Wittmana ma przejść w ręce Zoltana, przyjaciela Krysty Wittmanowej.
Wilewski, znudzony hulankami, tęskni za swą żoną.

Sam nie wiedząc co czyni, zabrał sto jąca na parapiecie okna pelargonję opakował ją w papier i wyszedł! Pieszko udał się do mieszkania Ewy, przez całą drogę tuląc do piersi płomienny od świeżych kolorów kwiat.

Krótkiemu jękiemu dzwonka przy drzwiach mieszkania Mokrzyckiej zawtórował srebrzysty głosik Ninki:

— Basiu, ktoś dzwoni!

Służąca otworzyła drzwi. Ninka krzyknęła radośnie i rzuciła się w ramiona ojcu.

— Tatuśku kochany Gorąco ucałował twarzyczkę dziewczynki.

— Przyniosłem ci twoją pelargonję, Ninko. Pamiętasz ją?

Wesoło zaklaskała w rączki.

— Pokaż, pokaż!
Rozwinęła papier i stanęła w niemem zachwyceniu, a dopiero potem zawyrokowała:

— Wyrosła!
— I ty wyrosłaś, Ninko...
— Byłam z babunią w Zakopanem.
— No i cóż podołało ci się?
— O, bardzo...

Z drzwi salonu wysunęła się Ewa. Była nieco blada i smutna.

Wilewskiemu na widok żony mocniej zabito serce. W milczeniu pocałował ją w rękę i doznał uczucia oniśmienia. Ewa zwróciła się do córki:

— Brzydko postępujesz, Ninko. Trzymasz ojca w przedpokoju, zamiast poprosić go dalej...

— Właśnie ja chciałam, mamusiu... Ale popatrz, tatuś przyniósł moją pelargonję. Bardzo piękna.

Różnionę oczy podnosiła kolejno na twarz ojca i matki. Oni unikali tych spojrzeń, jakgdyby wstydzi się czegoś. Ewa poprosiła swego byłego męża do salonu. Usiadł na pierwszym z brzegu krzesła i wziął Ninkę na kolana. Dziewczynka z radością tuliła się do ojca, zasypywała go gradem pytań i chaotycznie rzucających zdań. Ewa obojętnie pa-

trzyła w okno. Zdawała się nie spostrzegać obecności męża, który śledził każdy jej ruch, najmniejsze drgnięcie muskułów na twarzy.

Zauważył, że Ninka była bardzo podobna do matki. Ogromnie wyrosła w ostatnich miesiącach i wyglądała poważniej, niż na pięć lat.

Gdy wreszcie nacieszył się córką, zszedł ją ze swych kolan i podszedł do żony.

— Chciałbym z tobą pomówić, Ewo — powiedział przyciszonym głosem. Uczyniła niechętny ruch, ale odczwała się do Ninki:

— Idź do babuni, córeczko. Może wybieriecie się na spacer.
Ninka błagalnym wzrokiem spojrzała na ojca.

Wziął ją na ręce i znów ucałował.
— Idź, malutka, tatuś jeszcze tu pobędzie.

Nie wypuszczając z rąk swego ulubionego kwiatka, drobnymi kroczkami posunęła się w stronę drzwi. Wilewski namyślał się przez chwilę. Ogarnęło go zdenerwowanie i nie wiedział od czego zacząć rozmowę z żoną. Wkońcu zdecydował się podejść do Ewy.

— Chciałbym z tobą pomówić — powtórzył jeszcze raz.

Nie spoglądając na niego, wskazała mu krzesło i sama usiadła obok.

— Słucham cię.
Jej wąskie brwi zbiegły się na czole w bolesną linię. Wilewski zauważył to i zrobiło mu się przykro.

On, który zawsze płynął bez zastanowienia z prądem życia i sztych z wszystkiego, teraz odezwał się głębokim, pełnym uduchowania głosem:

— Wiem, że straciłem twoje zaufa-

nie, Ewo, ale czy nie zechciałabyś przebaczyć mi i...

— Mów jasniej! — przerwała ostro.
— Gdybyśmy znowu mogli być razem...

Wybuchnęła nieszczerym śmiechem.
— Dziękuję ci, Henryku, ale nie widzę celu!

— Ja teraz dużo się zmieniłem, Ewo.
— Czy na długo?

Jej ironiczny ton zadrasnął go boleśnie.

— Powiedz raczej, że wolisz zostać przy kochanku.

Ewa drgnęła lekko i zmierzyła twarz męża pełnym nienawiści wzrokiem.

— To już nie twój interes — odparła przez zaciśnięte zęby. Będę czyniła to, co uznam dla siebie za lepsze.

Nie myślałem cię obrazić.
— Oh, nie wysilał się na uprzejmość. Zbyt dobrze się znamy.

— Więc stanowczo odrzucasz moją propozycję?

Głęboko popatrzyła mu w oczy.
— Przyznam ci się, że twoja propozycja jest śmielsza, niż mogłam przypuszczać. Zrozumiesz chyba sam, że po tem wszystkim, co przeżyłam w czasie naszego małżeństwa, nie mam ochoty powracać do takiego stanu. Dostyc miałam!

— Byłem w innych warunkach...
— Nawet warunki nie zmieniają mego przekonania o tobie.

— Trudno.
Podniósł się i przeszedł się po salonie, a dopiero po długiej przerwie w ich rozmowie stanął przed Ewą.

— Czy przynajmniej jesteś szczęśliwa?...

(Ciąg dalszy jutro).



Na tournée do Grecji

Jadą piłkarze krakowscy w b. miesiącu

KRAKÓW, 3 grudnia.

W dniu dzisiejszym otrzymał Zarząd KOZPN depeszę z Aten, potwierdzającą tournée reprezentacji piłkarskiej Krakowa po Grecji.

Piłkarze krakowscy rozegrają w Grecji trzy spotkania w dniach 22, 25 i 29 b. m. w Atenach i Salonikach z reprezentacjami miast oraz w jednym z innych miast greckich z reprezentacją Grecji.

W związku z pomyślnym zakończeniem pertraktacji przystąpiły już władze krakowskie do przygotowań związanych z tournée po Grecji.

Karasiak będzie skarżył sędziego p. Schimheimera

W związku z zarzutami pod adresem Karasiaka, spowodowanymi na terenie Ligi przez jednego z sędziów krakowskich p. Schimheimera, dowiadujemy się, że ŁKS dotychczas nie został w tej sprawie oficjalnie przez Ligę powiadomiony. W razie otrzymania w tej sprawie zawiadomienia Ligi, Karasiak skieruje sprawę o oszczerstwo przeciw p. Schimheimerowi na drogę sądową.

Już mówią o meczu bokserskim Warta—IKP

W niedzielę, 15-go grudnia L.K.P. rozegra w Poznaniu pierwszy finałowy mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe Polski z poznańską Wartą w Poznaniu. Warta starała się przez członka zarządu p. Bielewicza, który bawił w ubiegłą niedzielę w Łodzi o przyspieszenie meczu na 8-go grudnia, jednak zarząd L.K.P. nie chciał się na to zgodzić, tak że mecz odbędzie się definitywnie w dniu 15 b. m.

Na meczu tym walczyć będzie już najprawdopodobniej w wadze półciężkiej Pietrzak z Kalisza, wobec czego dojdzie do trzech wielce sensacyjnych walk: Woźniakiewicz — Kajnar w wadze lekkiej, Taborek — Sipiński w wadze półśredniej i Pietrzak — Szymura w wadze półciężkiej. Ciekawie zapowiada się również walka Chmielewskiego z Kruszyńskim w wadze średniej.

Rewanżowy mecz L.K.P. — Warta o mistrzostwo drużynowe Polski odbędzie się w Łodzi.

Pietrzaka pożyczą

Warszawa na mecz z Hamburgiem

Warszawa, 3 grudnia.

W najbliższą niedzielę, 8-go b. m., gościć będzie w Warszawie reprezentacja pięciarska Hamburga, gdzie rozegra mecz międzymiastowy z reprezentacją stolicy.

W związku z tym meczem Warszawa znalazła się w niespodziewanie kłopotliwej sytuacji z wystawieniem składu. Według orzeczenia lekarskiego nie będzie mógł walczyć w wadze półciężkiej Doroba, gdyż odnowił mu się kontuzja z meczu łódzkiego; na jego miejsce przewidywany był Neuding, lecz ma on obecnie rękę w gipsie (po złamaniu ręki w walce z Tomaszewskim), a ponieważ i trzeci reprezentant Warszawy Posmyk jest również bez treningu, władze W.O.Z.B. zwróciły się do Ł.O.Z.B. o wypożyczenie na mecz z Hamburgiem reprezentanta okręgu łódzkiego w tej wadze kaliszana Pietrzaka.

Wiązanka kolarska

Zapowiedziany start kolarzy polskich Napierala, Pusza, Michalaka, Targońskiego i Starzyńskiego w zawodach zimowych w Berlinie dojdzie jednak do skutku. W sprawie tej otrzymał pufk. Gebel list z Berlina. Zaproszenie dla kolarzy polskich do nowej hali krytej opiewa na dzień 21 grudnia.

KOŁODZIEJCZYK, mimo iż otrzymał pracę w Zglerzu nie zamierza zwołać się z WIMY i w przyszłym roku nadal startować będzie w barwach klubu fabrycznego.

WIĘCEK, który nie ma obecnie przydziału klubowego startować będzie w przyszłym roku prawdopodobnie w barwach WIMY.

TOROWY mistrz Polski Pusza po kilkutygodniowym pobycie w Łodzi powrócił do Warszawy gdzie przygotowywać się będzie do zapowiedzianego startu w Berlinie.

Kapitan związkowy KOZPN p. Kałuża wyznaczył już 19-tu zawodników, którzy trenować będą w hali oraz na boisku.

Wyjazd ekspedycji piłkarzy krakowskich wyznaczony został na dzień 19 b. m.

Piłkarstwo polskie na właściwej drodze

Hasło: „twarzą ku masom“ znalazło zrozumienie u władz piłkarskich

Opinia nasza wypowiedziana w związku z konferencją trenerów, naogół zwyciężyła. Zarząd PZPN, zasadniczo zatwierdził plan pracy wyszkoleniowej opracowany przez trenerów. Za najważniejszą zdobycz uważamy: powołanie dla każdego okręgu trenera, urządzenie międzyokręgowych zawodów, zaopiekowanie się młodymi talentami z nieograniczonymi środkami, oraz zaprawę zimą. A więc uporczywe wołanie nasze: twarzą ku masom, okazało się słusznym. Hasło to, głoszone od dłuższego czasu na naszych łamach, uzyskało aprobatę miarodajnych czynników. Wreszcie najwyższa nasza magistratura sportowa zrozumiała, że jej działalność nie kończy się na biurokratycznym załatwianiu „kwalków”, karaniu, itp. czynnościach, ale na serio zabrała się do pracy zasadniczej i właściwej.

Ale, nasuwają się pewne uwagi. Nie dziwi nas, że trenerzy opowiedzieli się przeciwko zawieszaniu mistrzostw. Trudno nie powiedzieć, że nie mają oni interesu w tym, by mistrzostwa się odbywały. Jednakże, gdzie się podziało zdanie referenta wyszkoleniowego p. Inz. Kuchara, który wypowiedział się zasadniczo za zawieszaniem mistrzostw. Czemu PZPN, tak raptownie przyszedł do porządku nad tym ważkim zagadnieniem? Przypuszczamy jednak, że sprawa ta będzie jeszcze przedmiotem obrad.

Druga rzecz, to obawa, by w akcji wyszkoleniowej nie próbowano narzucić wszystkim klubom jakiegoś sztywnego systemu. Kiedy mówiliśmy o konieczności wprowadzenia jednolitego stylu, mieliśmy na myśli opracowanie jednolitego planu wyszkoleniowego, zaprawy treningowej. Nie możemy się atoli zgodzić z tem, by naprzykład, lansowany przez p. Otta system litery „W.”, miał być przymusowo narzucony okręgom, czy klubom. Pomijamy kwestię, że ten system całkowicie zbankrutował zagranicą, i że okazał się katastrofalnie złąbny dla Polski w bieżącym roku, ale ze względów zasadniczych i dydaktycznych należy wyeliminować z programu pracy przyswajania graczom jednostronnego stylu. Dobrze wyszkoleni gracze, obeznani z techniką i wszechstronna taktyką gry, potrafią w każdym wypadku zastosować odpowiedni system. — Nigdy z góry nie da się przewidzieć, co będzie lepszym. O tem decyduje w pierwszym rzędzie system gry przeciwnika nie tylko w zasadzie, ale na danym meczu.

Twardy orzech do zgryzienia ma p. Billy Smith w stolicy

Warszawa, 3 grudnia.

W dniu onegdajszym przyjechał do Warszawy trener P.Z.B. p. Billy Smith. Już na samym wstępie okazało się, że pobyt jego w Warszawie obfitować będzie w niejedną ciekawą z wiadomości lokalnymi. W.O.Z.B. nie zazerzował mu mieszkania, co zresztą nie zdarza się poraz pierwszy.

Co do programu pracy ustalonego przez W. O.Z.B., trener Smith wyraził niezadowolony. Związek wyznaczył go bowiem na trenera poszczególnych klubów stołecznych, a nie grupy, złożonej z najlepszych pięciarszy. Tego rodzaju

Uznanie dla WIMY

w sprawozdaniu Polskiego Związku Lawn Tennisowego

Zarząd Polskiego Związku Tenisowego w sprawozdaniu, rozesłanem klubom wyraża między innymi, uznanie sekcji tenisowej WIMY za zapoczątkowanie nowej ery w historii tenisu polskiego przez zorganizowanie pierwszego w Polsce turnieju dla juniorów.

Jednocześnie przyznał Zarząd PZLT klubowi łódzkiemu 2 głosy honorowe na

tegoroczne walne zgromadzenie za propagandę sportu tenisowego wśród młodzieży oraz doskonałą organizację turnieju juniorów. Oprócz WIMY, głosy honorowe otrzymała Legja warszawska, a po jednym głosie, otrzymały następujące kluby: Bydgoski Klub Sportowy, Cracovia, Stadjon (Chorzów) i WLTK.

by naprzykład, lansowany przez p. Otta system litery „W.”, miał być przymusowo narzucony okręgom, czy klubom. Pomijamy kwestię, że ten system całkowicie zbankrutował zagranicą, i że okazał się katastrofalnie złąbny dla Polski w bieżącym roku, ale ze względów zasadniczych i dydaktycznych należy wyeliminować z programu pracy przyswajania graczom jednostronnego stylu. Dobrze wyszkoleni gracze, obeznani z techniką i wszechstronna taktyką gry, potrafią w każdym wypadku zastosować odpowiedni system. — Nigdy z góry nie da się przewidzieć, co będzie lepszym. O tem decyduje w pierwszym rzędzie system gry przeciwnika nie tylko w zasadzie, ale na danym meczu.

Dlatego próba narzucenia przez p. Otta systemu litery „W.”, winna się spotkać z najsilniejszym sprzeciwem. Nauczmy wrzody naszych graczy wogóle dobrze grać w piłkę, a potem będziemy mówić o systemie. Tutaj, panowie specjale mała wdzieczne pole do pracy.

Kwestie udziału w olimpijskim turnieju piłkarskim odroczone. Lepiej, że tak się stało, aniżeli, gdyby miano sprawę tę rozstrzygnąć natychmiast na korzyść obywateli tego turnieju. Uważamy atoli, że nie należało zwlekać, ale odrazu wezwać przeciwnika. Chyba, że chodzi o ludźle i zarazem dopięgowanie graczy. To jest jednak nie pedagogiczne i niesłuszne. Jeśli poważniejsze państwa już dzisiaj zdecydowały naboobytanie Olimpiady, to i Polska niepotrzebnie sprawę odwleka do czerwca. Mylą się ci, którzy myślą, że honor naszego piłkarstwa uclerpi, jeśli białoczerwona chorągiew nie będzie powiewać na maszce turnieju piłkarskiego

w Berlinie. Czy stanie się zadość temu honorowi, gdy Polska rozegra jedno spotkanie i przegra je wysoko? Czy przez to nasi piłkarze cokolwiek się nauczą? Pusta ambicja, a może chęć przejażdżki, nie może wpływać na fakt obywateli Olimpiady.

W dzisiejszych, ciężkich czasach, gdzie PUWF, zapowiada obcięcie dotacji na rzecz sportu, byłoby lekkomyślnością nie do darowania, gdyby PZPN, dla zaspokojenia przesadnej ambicji, wykiadał ze swej kasy dwadzieścia par tysięcy złotych na luksusowy i bezwartościowy wyjazd naszej ekspedycji piłkarskiej do Berlina. O, jakże potrzebne są te pieniądze dla okręgów, dla akcji wyszkoleniowej w tych okręgach i klubach! Dlatego obywateli turnieju piłkarskiego nie może być traktowane pod kątem widzenia naszych szans na Olimpiadzie, ale raczej pod kątem widzenia relatywnej korzyści, i naszych możliwości finansowych.

PZPN, wybrał komisję w osobach Inz. Kuchara, dr. Michałowicza i Inz. Merlińskiego powierzając jej opracowanie techniczne wniosków i uchwał konferencji trenerów. Nie wątpimy, znając poglądy tej komisji na sport, że spełni ona swe zadanie, zgodnie z interesem rozwoju sportu nie tylko wżwyz, ale przede wszystkim wszzerz.

W każdym razie notujemy silny krok naprzód w tegorocznej pracy zarządu PZPN. Wreszcie, JESTESMY NA WŁAŚCIWEJ DRODZE. Oby przyniosła spodziewane efekty.

M. STATTER.

Echa meczu IKP—Lechja

Jak wiadomo, Chmielewski na meczu IKP — Lechja musiał oddać punkty wal-kowerem, gdyż okazało się, że miał wagę półciężką. Chmielewski miał nadwagę 200 gr., które w każdej chwili może z łatwością stręnować.

Okazuje się, że Chmielewskiemu P. Z. B. zabronił startować w wadze półciężkiej, gdyż został wyznaczony na olimpijczyka w wadze średniej i musi przestrzegać swej kategorii.

Zakaz ten odnosi się do wszystkich olimpijczyków, gdyż walki z cięższymi przeciwnikami mogłyby ich narazić na kontuzję.

Terminarz finałów bokserskich o mistrzostwo drużynowe

Terminarz finałowy rozgrywek w drużynowych mistrzostwach Polski w boksie przedstawia się następująco:

- 15 GRUDNIA w Poznaniu Warta—IKP Łódź, w Warszawie Skoda — IKB Świętochłowice.
- 5 STYCZNIA w Poznaniu Warta — Skoda, w Łodzi IKP Łódź — IKB Świętochłowice.
- 19 STYCZNIA w Warszawie Skoda — IKP Łódź, w Świętochłowicach IKB — Warta,
- 9 LUTEGO w Łodzi IKP Łódź — Warta, w Świętochłowicach IKB — Skoda.
- 23 LUTEGO w Warszawie Skoda — Warta, w Świętochłowicach IKB — IKP Łódź.
- 8 MARCA w Łodzi IKP Łódź — Skoda, w Poznaniu Warta — IKB Świętochłowice

Schmeling z pływakami! jedzie do Ameryki

W tych dniach opuszczają Europę znakomici pływacy amerykańscy, wracając do kraju. Razem z pływakami pojedzie do Ameryki znakomity bokser niemiecki Max Schmeling wraz ze swym trenerem.

Matjas II—królem strzelców

Pokłosie zakończonych rozgrywek ligowych

Rekord bramek strzelców ligowych wygląda następująco:

- 22 bramki — Matjas II (Pogoń).
- 16 bramek — Kryszkiewicz (Warta).
- 15 bramek — Niechciot (Pogoń), Król (ŁKS), Artur, Kopeć (Wisła).
- 14 bramek — Szerfke (Warta) i God (Śląsk).
- 13 bramek — Riesner (Garbarnia).
- 11 bramek — Pazurek I (Garbarnia).
- 10 bramek — Pterek (Ruch).
- 8 bramek — Więcek, Wilimowski, Korbas, Habowski, Piryck, Gemza, Lis, Malczyk.
- 7 bramek — Borowski, Słomiak.
- 6 bramek — Sowiak, Nawrot, Lyko.
- 5 bramek — Smoczek, Łysakowski, Kntoła, Bryła.
- 4 bramki — Obtulowicz, Szaller, Świecki, Wodarz, Herbstreich, Walicki, Zembaczyński, Góra.
- 3 bramki — Kluz, Herisch, Ciszewski, Puchniak, Luchter, Wypiewski, Miller, Kulla, Sołtyś.
- 2 bramki — Kubisz, Nahaczewski, Grzbiela, Smol, Chachlewski, Woźniak, Pazurek II, Gburzyński, Kisielicki, Przeździecki I, Szwarc, Rajdok, Malcherek, Doniec, Szeliga, Fojczyk, Cebula, Joksz.
- 1 bramka — Zimmer, Gieroi, Zieliński, Ketz, Łańko, Szczepaniak, Binjok, Olbrzycht, Prossator, Przeździecki II, Waluś, Radojewski, Polus, Zwierz, Sochan, Bańkowski, Stolenwerk,

Kruszyński, Kurek, Kozok, Skóra, Bułanow III, Lewandowski, Przybylski, Gątkiewicz, Samobójcze bramki — Zwierz, Obtulowicz, Drabiński, Krysiński, Bryła i Szczotkowski.

Najlepszy stosunek bramek w tegorocznych rozgrywkach miała Pogoń 35:31, następnie Warta 50:33, potem Ruch i Wisła, a najgorszy Polonia i Legja. Charakterystycznym jest, że Cracovia, mimo spadku z ligi, nie miała ujemnego stosunku bramek.

Najwięcej bramek zdobyły drużyny Pogoni (55), Wisły (51), Warty (50), następnie Ruchu i Garbarni (po 37), a najmniej Polonia (18), Warszawianka (29) i ŁKS (30).

Najwięcej bramek straciły drużyny Polonii (57), Legji (46) i Śląska (40), a najmniej straciły Ruch (26), Pogoń i Garbarnia — po 31.

Najwięcej zwycięstw miała Pogoń (11), potem Ruch, Warta i Wisła po 10, najmniej Polonia 3, a Cracovia i Warszawianka po 6.

Najwięcej porażek miały Polonia (13), potem Cracovia i ŁKS po 9, zaś najmniej Ruch 4 oraz Pogoń i Warta po 6.

Najwięcej remisów miały Warszawianka i Ruch po 6, a Garbarnia i Cracovia po 5, a najmniej Polonia ŁKS, Śląsk i Legja po dwa.

Największe wyniki w tegorocznych rozgrywkach były następujące: Garbarnia—Lechja 8:0, Wisła—Polonia 8:1, zaś Garbarnia — Polonia, Legja — Ruch i Warta — Śląsk po 6:0.

Miniatura**Najwesełszy kącik**

W składzie manufaktury Leopolda Zajęca zaterkotał telefon. Właściciel zdejmując słuchawkę:

— Halo!...

— Czy to skład manufaktury pana Leopolda Zajęca?..

— A kto mówi?..

— Proszę mi odpowiedzieć, czy to skład manufaktury Zajęca!

— Nie powiem panu!..

— Dlaczego?..

— Bo ile razy mówię „tak“, lacyś łobuzi odpowiadają mi: — „To pana jeszcze nie zastrzelili podczas polowania?“..

— Ależ, panie, co mnie obchodzą pańskie kawały.. Tu chodzi o sprawy podatkowe..

— Aha.. Słucham.. Tak, tak.. Tu mówi Zajęca..

— To pana jeszcze nie zastrzelili podczas polowania!..

**

Mayer rozchorował się ciężko. Wezwał lekarza. Wizyta trwała bardzo długo. Wreszcie lekarz wstał i mrknął:

— No, nic panu nie będzie.. Jakoś przejdzie..

I mrugnął okiem w stronę zatroskanej żony, dając do zrozumienia, że jednak nie wszystko jest w porządku. W korytarzu żona pyta:

— Więc co jest, panie doktorze?..

— Przed panią nie będę ukrywał prawdy.. To jest rak.. Tylko, broń Boże, niech mu pani nie mówi.. Nie molno go martwić..

— Więc co mu powiedzieć, gdy zapyta na co jest chory?..

— Niech mu pani powie tylko, że to jest śmiertelna choroba..

**

Marysia uczęszcza do szkoły gospodarstwa domowego. Obecnie przechodzi kurs smażenia. Wyniki cudowne.

Onegdaj matka rozwiesiła na piecu suknie, żeby wyschnęły. W pewnej chwili rozlega się głos Marysi:

— Mamusiu, sądzę, że czas już ją przewrócić, bo jedna strona jest już dość brązowa..

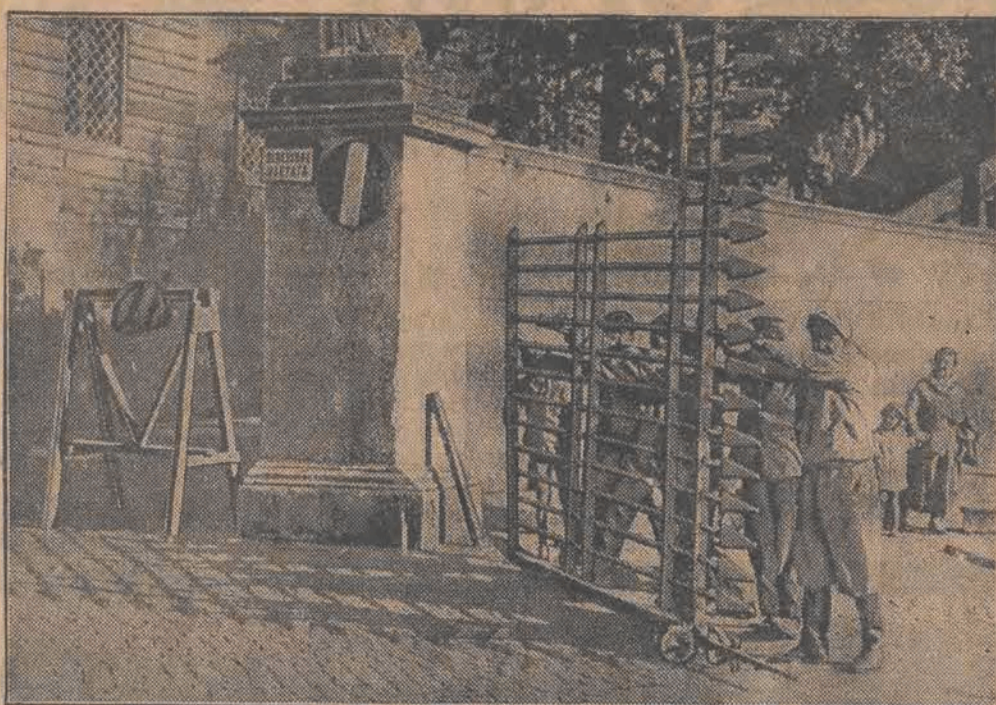
**

Do księgarni w Moskwie wchodzi jakiś robotnik i zwraca się do sprzedawcy:

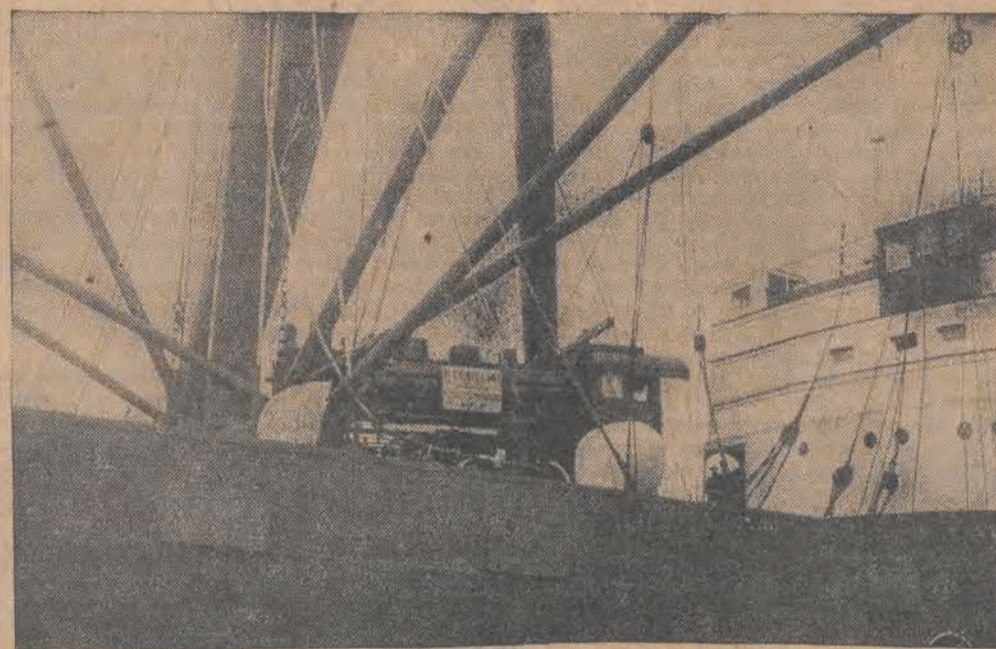
— Chciałbym kupić pamiątki Stalina..

— Teraz jeszcze niema.. — odpowiada sprzedawca — Pamiątki Stalina ukażą się dopiero po jego śmierci..

— No, właśnie, dlatego chciałbym kupić..

Italia broni się przed sankcjami

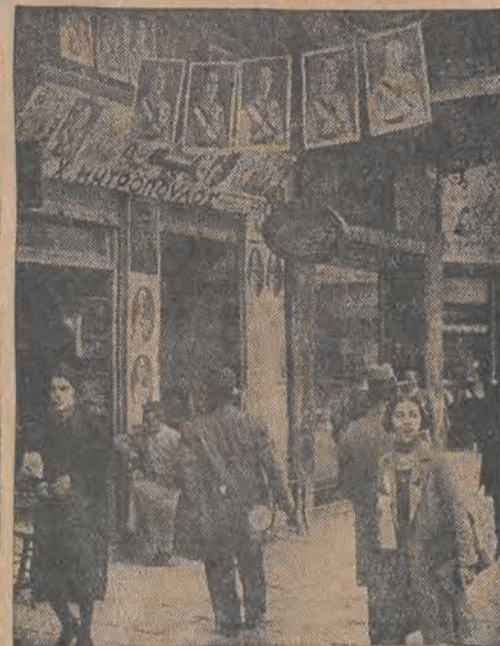
Włosi postanowili usunąć wszystkie żelazne sztachety przed ogrodami i prywatnymi willami, aby oddać uzyskane w ten sposób żelazo na cele wojenne.

Załadunek lokomotyw w porcie gdyńskim

Zamówiona przez koleje chińskie w Zakładach Ceglarskiego lokomotywa z tenderem została załadowana na statek w porcie Gdyńskim. Na zdjęciu — załadunek lokomotywy.

ZDOBYTE ARMATY WŁOSKIE.

Do stolicy Abisynji, Addis-Abeby, przywieziono armaty, zdobyte na wojskach włoskich.

POPULARNOŚĆ KRÓLA GRECKIEGO.

Mieszkańcy Aten dla wyrażenia swej radości z powrotu króla do ojczyzny udekorowali całe ściany domów i wszystkie wystawy sklepowe niezliczonymi wizerunkami króla.

Codzienna nowelka „Expressu“.**Karjera defraudanta**

— Panie dyrektorze, błagam o litość.. Jestem nieszczęśliwym, złamanym człowiekiem.. Przed trzema miesiącami zachorowała mi żona. Musiałem wzywać najdroższych lekarzy. Nie miałem pieniędzy. Wziąłem z kasy 300 złotych. Sądziłem, że będę mógł pokryć niedobór. Ale stan zdrowia żony pogarszał się z tygodnia na tydzień. Kuracja była nadzwyczaj kosztowna. Musiałem przeciw ratować nieszczęśliwą. Nie liczyłem się z żadnymi wydatkami. Niedobór w kasie ciągle się powiększał. Obecnie znowu powróciła do sił. Gdy przeprowadziłem dokładne obliczenia, okazało się, że podjąłem z kasy przeszło 5 tysięcy złotych. Panie dyrektorze, błagam o litość.. Będę spłacał tę sumę ratami. Błagam pana, niech pan mnie nie gubi..

Tak właśnie zamierzał Tadeusz Burak przedstawić dyrektorowi Lornerowi swą sytuację.

Będzie go prosił o litość.

Dyrektor Lorner był bardzo dobrym człowiekiem. Dopiero przed paru miesiącami, gdy jeden z urzędników również przyznał się do defraudacji, Lorner zgodził się, by spłacił należność ratami.

Dlaczego więc miałby jemu odmówić?

Burak właściwie do tej pory nie zamierzał zwracać się do Lornera.

Dzisiaj jednak dowiedział się, że ma być przeprowadzona rewizja ksiąg. Nie miał więc już innego wyjścia.

W rzeczywistości choroba żony nie go nie kosztowała. Pieniądze na kurację dał jej rodzice. Ale w tym czasie, gdy żona chorowała, zawarł znajomość z młodszą tancerką, Lotą Baroni.

Dziewczyna domagała się kosztow-

nych prezentów. Podobała mu się, więc jej nie odmawiał.

Skromna pensja nie mogła mu wystarczyć na pokrycie tak wielkich wydatków. Począł więc brać pieniądze z kasy.

W tym okresie wydawało mu się, że z łatwością pokryje niedobór. Grał dość szczęśliwie na wyścigach.

Ale wkrótce zaczął przegrywać.

Obecnie znajdował się w bardzo trudnej sytuacji. Brakowało mu przeszło 5 tysięcy złotych i nie mógł liczyć na niczyją pomoc.

Lotta Baroni już od dość dawna bawiła na gościnnych występach w Londynie.

Pojechał do niej. Przyjęła go bardzo chłodno. Okazało się, że miała już innego, znacznie bogatszego znanca.

Wrócił do domu bardzo przygnębiony.

Chciał prosić o pomoc rodziców żony, ale okazało się, że wszystkie ich oszczędności zostały wyczerpane. Choroba córki zrujnowała ich.

I teraz dowiedział się, że nastąpi rewizja ksiąg.

— Czy pan dyrektor jest wolny? — spytał woźnego, który urzędował w przedpokoju.

— Nie. Konferuje z przedstawicielami zagranicznego banku — otrzymał odpowiedź.

— Proszę mnie zawiadomić, gdy będzie mógł mnie przyjąć.

Burak wrócił do swego pokoju.

Pracował przy kasie w zupełnym spokoju. Wyplacając klientom pieniądze, zapominał zupełnie, że dzisiaj jeszcze czeka go decydująca rozmowa.

Upłynęła godzina.

Nagle zjawił się woźny.

— Pan dyrektor już jest wolny — powiedział.

Burak poprosił kolegę, by go zastąpił.

— Co pana do mnie sprowadza? — spytał Buraka dyrektor Lorner, wyciągając rękę.

— Osobista sprawa — odpowiedział mu cicho.

Dyrektor Lorner spojrział nań z pewnym zainteresowaniem. Lubił swoich urzędników i nigdy nie odmawiał im swej pomocy.

— Jak pan spędził czas w Londynie? — spytał go.

— Sądziłem, że uda mi się tam pożytyć pieniądze — bąknął Burak zmieszany.

— Pieniądze.. pieniądze — powiedział dyrektor, który już najwidoczniej myślał o zupełnie czymś innym. — A czy odwiedził pan naszą londyńską centralę?

Burak nie zdążył mu odpowiedzieć.

W tej chwili uchyliły się drzwi.

— Panie dyrektorze — powiedział woźny — Zamiejskowy telefon w gabinecie na drugim piętrze.

Dyrektor Lorner szybko podniósł się z krzesła.

— Zaczekaj pan na mnie — rzeki do Buraka.

Burak został sam w gabinecie.

Na biurku leżał stos listów.

Począł je przegiądać.

Jeden z tych listów szczególnie go zainteresował. Centrala londyńska wydawała szereg dyspozycji w sprawach personalnych. List był podpisany przez generalnego dyrektora Roberta Wolsana.

Burakowi przyszła do głowy niezwykła myśl.

Na stoliku stała maszyna do pisania marki „Remington“. List centrali był pisany na takiej samej maszynie.

Burak na chwilę uchylił drzwi. Woźny gdzieś znikł. W korytarzu nie było nikogo.

Jeśli zdąży, będzie uratowany. Nie miał zresztą nic do stracenia. Kto wie, czy Lorner nie odda go w ręce policji!

Wkręcił do maszyny arkusz papieru, na którym były wypisane zlecenia centrali.

Przed podpisem generalnego dyrektora znalazł trochę wolnego miejsca i tam właśnie dodał następujące zdanie:

— Proszę wypłacić p. Tadeuszowi Burakowi 5 tysięcy złotych tytułem gratyfikacji za załatwienie w Londynie pewnych moich osobistych spraw.

Po chwili list generalnej dyrekcyj leżał już znów na biurku.

Gdy dyrektor Lorner wrócił do gabinetu, Burak już doskonale panował nad swymi nerwami.

— Panie Burak — zawołał dyrektor — bardzo pana przepraszam, ale jestem teraz zajęty. Przyjdź pan za godzinę.

Po godzinie Lorner sam wezwał go do siebie.

— Winszuję panu — powiedział, ściskając mu dłoń — Naczelną dyrektora przyznał panu gratyfikację. Pięć tysięcy złotych!

Tego dnia jeszcze Burak pokrył niedobór.

W tydzień później zmarł naczelną dyrektor Wolsan.

Teraz już mu nic nie groziło.

Gratyfikacja, przyznana Burakowi, przez długi czas była tematem rozmów w oddziale i w centrali.

Burakiem zainteresował się nowy generalny dyrektor.

I w ten sposób młody kasjer rozpoczął wielką karierę.

Dol.